Dzisiejszy numer zawiera 12 stron tekstu i 8 stron dodatku ilustrowanego

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 87 Niedziela, dnia 11-go grudnia 1927 r. Rok I

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Telefon redakcji nocnej 29.

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Sekretarjat czynny od godz. 3—6 po południu.

Triumf polityki silnej... woli

Świetne zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego na terenie międzynarodowym

Kompletna kapitulacja Waldemarasa

Niema stanu wojennego między Litwą a Polską — oświadczył potulnie „dyktator" kowieński

GENEWA, 10. 12. (PAT). Szwajcarska Ag. Tel. Briand oraz Sir Austen Chamberlain przedstawili na poufnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów swoje zapatrywania, dotyczące punktów widzenia, reprezentowanych w sprawie konfliktu polsko - litewskiego przez Waldemarasa i Marszałka Piłsudskiego. Istniała całkowita zgodność poglądów co do tego, że o dalszym trwaniu formalnego stanu wojny między obu państwami nie mogłoby być mowy. Waldemaras domagał się energicznie gwarancji niezależności oraz terytorjalnej nienaruszalności Litwy. *Marszałek Piłsudski oświadczył gotowość uznania drogą złożenia uroczystej deklaracji niezawisłości sąsiadującego z Polską państwa.* Istnieje nadzieja, że jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego nastąpi ostateczne porozumienie w omawianej sprawie.

Marszałek Piłsudski przedmiotem powszechnego zainteresowania

GDAŃSK, 10.12 (PAT). Tutejsza prasa niemiecka omawia obszernie przyjazd, pobyt oraz działalność Marszałka Piłsudskiego w Genewie. Wszystkie dzienniki podają na naczelnych miejscach obszerne depesze z Genewy, poświęcone Marszałkowi Piłsudskiemu i jego działalności. Wszystkie dzienniki podkreślają jednogłośnie, **że osoba Marszałka Piłsudskiego jest przedmiotem powszechnego zainteresowania i że przyjazd jego do Genewy miał charakter niezwykle uroczysty.**

Słowa Marszałka trwalsze niż papierowe umowy

GENEWA, 10. 12. (AW). Dziś o godzinie 10 minut 30 rano marszałek Piłsudski udał się do sekretarjatu generalnego Ligi Narodów, gdzie u sir Erica Drummonda odbyła się poufna konferencja z udziałem Waldemarasa.

Delegat Holandji, Belaerts, odczytał sprawozdanie, które jest zarazem szkicem formuły porozumienia w kwestji rozwiązania konfliktu polsko - litewskiego.

Obie strony, t. j. Marsz. Piłsudski i Waldemaras, zażądały pewnej zwłoki, dla zastanowienia się nad szczegółami owej formuły.

Marszałek Piłsudski podkreślił, iż Polska nie zamierza godzić w samodzielność Litwy i jako członek Ligi Narodów dążyć będzie do pokojowego załatwienia sprawy konfliktu, rękojmią czego winno dla Ligi być *jego, Marszałka Piłsudskiego słowo.*

Posiedzenie trwało około półtorej godziny.

GENEWA, 10.12 (PAT). Rada Ligi Narodów zebrała się dziś przed południem na ściśle poufne posiedzenie w celu omówienia sprawy konfliktu polsko-litewskiego, posiedzeniu tem uczestniczyli Marszałek Piłsudski i Waldemaras. Chodzi o przeprowadzenie decydujących narad, które, jak się spodziewają, doprowadzą do rozstrzygnięcia sprawy, lub conajmniej do przygotowania tego rozstrzygnięcia.

Wył zwrot!

GENEWA, 10.12 (PAT). Dziś przed południem po mozolnych pertraktacjach na wyraźnie postawione mu zapytanie Waldemaras oświadczył, że stan wojny pomiędzy Litwą a Polską nie istnieje. W dalszym ciągu odbywają się pertraktacje co do ustalenia ostatecznej formuły likwidacji sprawy litewskiej.

Powrót Marszałka

GENEWA, 10.12 (AW). Z kół delegacji polskiej informują, że Marszałek Piłsudski zamierza opuścić Genewę jeszcze dziś wieczór, względnie w dniu jutrzejszym zrana.

Decyzja ta nie jest ostateczną.

(Dalszy ciąg depeszy na str. 2-ej, łam 2 i 3-ci)

ROZPORZĄDZENIE.

Na podstawie art. 32 Ustawy z dnia 28 lipca 1922 r. o ordynacji wyborczej do Sejmu (Dz. U. Rz. P. № 66, poz. 590 z 1922 r.) wzywa się wszystkich właścicieli nieruchomości, położonych w obrębie miasta Łodzi, do złożenia wykazów imiennych osób obojga płci, posiadających czynne prawo wyborcze do Sejmu, a zamieszkałych w ich domach.

Każdy właściciel nieruchomości lub jego zastępca obowiązany jest zgłosić się do Komisarjatu Policji Państwowej, w którego obrębie położona jest jego nieruchomość, w dniu 11 grudnia 1927 roku po odbiór właściwych formularzy i złożyć wypełnione formularze zpowrotem do tegoż Komisarjatu P. P. za pokwitowaniem najpóźniej w dniu 12 grudnia 1927 r. do godz. 20-ej.

Wykazy powinny być sporządzone ściśle według wskazówek, podanych w formularzach, i złożone w przepisanym czasie.

Właściciele nieruchomości wzgl. ich zastępcy winni niezastosowania się do niniejszego Rozporządzenia, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej z art. 139 Kodeksu Karnego.

Łódź, dnia 9 grudnia 1927 roku.

Komisarz Rządu na m. Łódź
p. o. (—) *J. Strzemiński.*

Prezydent m. Łodzi
(—) *Br. Ziemięcki.*

Czy wspólny front wyborczy?

Jak można sądzić z wiadomości prasowych, w ostatnich tygodniach dokonują się b. poważne przemiany w dotychczasowym układzie stosunków międzypartyjnych. Idzie po całym kraju, od Wschodu na Zachód i od Zachodu na Wschód, tendencja tworzenia wspólnego bloku ugrupowań politycznych do akcji wyborczej, której ostatnie akty rozegrają się dnia 4 i 11 marca r. p.

Ostatnio, naprzykład, depesze doniosły, że w ubiegłą środę odbył się we Lwowie zjazd ziemian małopolskich, którzy zdecydowali przystąpić do bloku stronnictw, opowiadających się przy rządzie Marszałka Piłsudskiego. Równocześnie linje telegraficzne przynoszą wiadomość z Kresów Wschodnich, że i „Wyzwolenie“, radykalne stronnictwo ludowe, przystąpiło w Łucku do bloku rządowego. Jest to bodaj pierwszy wypadek tego rodzaju, tembardziej, że stronnictwa, uchodzące **za rządowe**, są **Partją Pracy i Związkiem Naprawy Rzeczypospolitej**, które mają powszechną opinję, iż są lewicujące, ale „Wyzwolenie“ jest naprawdę lewicowem ugrupowaniem ludowem, zaś Związek ziemian małopolskich nie może być w żadnym razie pomawianym o jakąkolwiek lewicowość, czy nawet radykalizm, a raczej związany jest ideowo z zachowawcami lub Prawicą Narodową. A jednak i Wyzwoleńcy, i ziemianie przystąpili do bloku rządowego.

Jak sobie należy tłomaczyć podobne zjawisko?

Jedynie tem, że w kraju całym bez względu na dzielnice, zapanowało powszechne przekonanie, iż w marcowych wyborach do naszych Izb Ustawodawczych nie mogą decydować o kandydatach jakiekolwiek względy partyjne lub przynależność do tej lub tamtej partji, czy to prawicy, czy to środka, czy bodaj nawet lekko radykalizującej.

Akcja wyborcza prowadzi się obecnie pod hasłem **doboru odpowiednich kandydatów** na członków naszych Izb Ustawodawczych, oraz tworzenia jaknajmniejszej ilości list wyborczych, a, o ile **możności**, i gdzie się da, **jednej wspólnej listy.**

Marszałek Piłsudski, powierzając **pułkownikowi Sławkowi**, swojemu wypróbowanemu towarzyszowi pracy od lat, zorganizowanie do wyborów sfer ziemiańskich, a dyrektorowi dep. politycznego, **p. Kazimierzowi Świtalskiemu**, — bloku centrowego, t. j. tak zwanego bloku rządowego, do którego weszłoby jaknajwięcej ugrupowań politycznych, począwszy od Prawicy Narodowej, przez Chrześcijańską Demokracje, Narodową Partję Robot.-lewicę, prawica bowiem prawie nie istnieje, Partję Pracy, Związek Naprawy Rzeczypospolitej. Stronnictwo ludowe grupy senatora Bojki (odłam Piasta), aż po Wyzwolenie, nie licząc innych różnych mniejszych grupek, liczył się z tym, że umysłowość społeczeństwa polskiego pod wpływem nowych zjawisk i przemian naszego życia politycznego i gospodarczego dojrzała na tyle, aby zrozumieć wspólność interesów na platformie słusznie pojętego dobra Państwa i społeczeństwa.. Chodzi o to, aby do przyszłego Sejmu, który będzie z kolei Ustawodawczym, prawomocnym przeprowadzić rewizję postanowień Konstytucji, weszło jaknajwięcej ludzi godnych, rzetelnych, nie karjerowiczów, a przedewszystkiem **państwowców**, którzy dla chimery czy nakazu partyjnego nie byliby zdolni do tworzenia opozycji przeciwrządowej dla samej opozycji, uprawiając negację dla samej sztuki, lecz aby poczuwali się **szczerze i wyłącznie** do obowiązku państwowo-twórczej współpracy z rządem, który dokonuje coraz to nowych zdobyczy dla Państwa, przeprowadza skutecznie akcję uzdrowienia stosunków wewnętrznych w Polsce i podnosi wydatnie znaczenie mocarstwowe naszej Ojczyzny na terenie międzynarodowym. O takich właśnie suwerenów chodzi, dość bowiem było dotychczasowych skandalów i publicznych kompromitacyj. Notabene, rzadki z dotychczasowych posłów czy senatorów **może i powinien** kandydować do mandatu w przyszłym Sejmie czy Senacie. Nawet ci z nich, którzy nie są osobiście skompromitowani przychwyceniem ich na gorącym uczynku na szkodę Państwa, społeczeństwa, czy danej instytucji, **nie mogą ponownie przestąpić**, jako suwereni, progu sali obrad ustawodawczych, gdyż społeczeństwo nie ma do nich zaufania, choćby za to, że lat parę trwali w bierności i poddawali się bez najmniejszego protestu powszechnej psychozie nadużycia, panującej wśród kuluarów sejmowych czy senatskich. Każdego bowiem z nich, choćby oficjalnie niekaranego, opinja publiczna pomawia o konszachty i machinacje z kolegami zdemaskowanymi, jak Korfanty, Dymowski i t. p. To też który z tych **„sądownie niekaranych“**, czy też publicznie nienapiętnowanych, ma ambicję uczciwego człowieka i poczucie godności osobistej, ten nie będzie ubiegać się o mandat suwerena, a ustąpi w zacisze domowych pieleszy, by godniejszym pozostawić drogę do zaszczytnego obowiązku reprezentowania woli społeczeństwa w Izbach Ustawodawczych.

W wielu okręgach wyborczych rozpoczęła się już gorączkowa akcja przedwyborcza, wysuwająca właśnie **nowych** działaczów. W niektórych okręgach występują na arenę polityczną bloki wyborcze, złożone z ugrupowań, stojących na zupełnie nowej platformie wspólnego porozumienia, polegającego na zrozumieniu i uświadomieniu, że **„objektywizm gospodarczy“**, t. j. **realne i uczciwe** ujmowanie zagadnień życia państwowego i społecznego, powinien być dzisiaj tym jedynym wspólnym miernikiem, łączącym częstokroć różne partje czy ugrupowania o odmiennych programach, by tylko niewyznających idei walki klas, a dążących do harmonji społecznej między poszczególnemi warstwami ludności.

Dlatego też panuje powszechne w kraju przekonanie, że w zbliżających się wyborach marcowych zwyciężą bloki o charakterze umiarkowanym, jak również poważne sukcesy mogą odnieść socjaliści. Natomiast endecja jest już dziś położona całkowicie na łopatki, tak że wielu doniedawna zagorzałych mafijników endeckich odżegnuje się od swojej nieświetnej przeszłości i chętnie zarzuciłoby na swoją ś. p. przynależność partyjną grubą zasłonę niepamięci. Ale to dziś jeszcze trudno. Nie lubimy bowiem wybaczać bliźnim ich grzechów, choćby nawet za życia doznawali ciężkich mąk pokutnych. Tembardziej endekom, którzy sami tak mało mają z Chrystusa.

Stanisław Targowski.

Śniadanie u Brianda

GENEWA, 10.12 (AW). Dziś w południe Briand przyjął śniadaniem Marszałka Piłsudskiego. W przyjęciu wzięli udział również Chamberlain, Scialoia i Stresemann.

Spotkanie z Stresemannem

BERLIN, 10.12 (AW). „Acht Uhr Abendblatt“ donosi w korespondencji z Genewy, że dziś jeszcze nastąpi spotkanie Marszałka Piłsudskiego ze Stresemannem. Wzamian za inicjatywę, wysuniętą przez rząd Piłsudskiego, w kierunku rychłego zakończenia rokowań handlowych polsko-niemieckich, Stresemann będzie gorąco popierał stanowisko Marszałka Piłsudskiego w obecnym konflikcie z Litwą.

BERLIN, 10.12 (AW). Pisma prawicowe gwałtownie występują przeciwko doniesieniom, jakoby w rozmowach między Marszałkiem Piłsudskim a ministrem Stresemannem były poruszane sprawy szerszej polityki państwowej. Zdaniem prasy hakatystycznej, doniesienia te są aluzją do sprawy granic wschodnich i korytarzą pomorskiego. Pisma te wyrażają pogląd, że doniesienia te są całkowicie i najzupełniej bezpodstawne, gdyż min. Stresemann nie posiada tak daleko idących uprawnień.

BERLIN, 10. 12. (PAT). Prasa niemiecka w dalszym ciągu podkreśla, że przybycie Marszałka Piłsudskiego do Genewy skoncentrowało wszystkie sprawy w Lidze Narodów dookoła jego osoby. Według doniesień prasy tej dzisiaj o godz. 9,30 rano ma się odbyć posiedzenie nieoficjalne, ewentualnie w formie prywatnej konferencji między członkami Rady Ligi, poczem na godzinę 3.30 ma być wyznaczone publiczne posiedzenie, w którem Marsz. Piłsudski również weźmie udział.

KOWNO, 10.12 (AW). We wszystkich kościołach Litwy odbyły się dzisiaj uroczyste nabożeństwa za pomyślność rokowań z Polską, prowadzonych w Genewie.

W jednem z nabożeństw wziął udział prezydent Litwy, Smetona.

Obrona Gdańska w ręku Polski

Polska ma obowiązek zabezpieczyć Gdańsk przed atakiem z zewnątrz

PARYŻ, 10. 12. (PAT). „Le Journal“ nawiązując do sprawy magazynów amunicyjnych na Westerplatte, stanowiących przedmiot obecnego nieporozumienia między Polską a Gdańskiem, pisze, że Polska *ma prawo i obowiązek zabezpieczyć Gdańsk przed napaścią z zewnątrz.* Na wypadek ataku na tę miejscowość i jej okolice, Polacy będą musieli posługiwać się tamtejszymi umocnieniami, aby przeszkodzić napastnikom w lądowaniu i opanowaniu Neufahrwasser, po którem upadek Gdańska byłby tylko kwestją godzin. Dziennik kończy stwierdzeniem, że koniecznem jest wyjście ze stanu niepewności w stosunku do fortyfikacji na Neufahrwasser i Weichsemünde, niepewności, w której Liga Narodów pogrążyła na ostatniem swem zgromadzeniu, po raz szesnasty całą sprawę, odkładając decyzję, dotyczącą magazynów amunicyjnych na Westerplatte do następnej sesji.

Panikierzy moskiewscy

w braku innej roboty — urządzają papierowy „pochód armji polskiej na Kowno“

MOSKWA, 10. 12. (PAT). Od szeregu dni prasa moskiewska nie zamieszcza artykułów w sprawie konfliktu polsko - litewskiego, natomiast tytuły, jakiemi zaopatruje depesze ryskie, kowieńskie i berlińskie w powyższej kwestji, przybierają charakter coraz gwałtowniejszy. Szczególnie częste są tytuły: *„Przygotowania do pochodu polskiego na Kowno trwają“*, albo: *„Mobilizacja litewskich emigrantów na Łotwie za polskie pieniądze“*, albo: *„Polscy agenci formują oddziały partyzanckie“*.

Szczególnie atakowany jest dr. Pleczkajtis któremu dzienniki zarzucają między innemi, że ostatnio przeniósł swą akcję werbunkową do Królewca.

Boją się przyszłej zemsty

Moskwa przeciw zorganizowanym po wojskowemu robotnikom

MOSKWA, 10. 12. (PAT). Ostatni biuletyn centrali Związków zawodowych uskarża się, że rzucone przez centralę hasło przysposobienia wojskowego robotników zostało fałszywie zrozumiane. Mianowicie w niektórych okręgach powstały robotnicze kompanje, bataljony i dywizje z odrębnymi sztabami, odrębną dyscypliną, odrębnymi regulaminami. Biuletyn występuje przeciwko takiemu kopjowaniu regularnych oddziałów czerwonej armji, nie odpowiadającemu jedynie właściwej związkom zawodowym akcji strzeleckiej.

Zazdrość przyczyną morderstwa

Strzelił do „macochy“, ponieważ nie chciała dać mu jeść. Morderca zbiegł bez śladu.

WARSZAWA, 10. 12. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego“). Z Czerska donoszą tutaj o wstrząsającej zbrodni, która rozegrała się na skutek zazdrości. Powstała ona pomiędzy 26 letnim Stanisławem Niewiadomskim, a Zofją Machajową, której mąż nie wrócił z wojny, a która potrafiła zyskać zaufanie ojca Stanisława, a nawet afekt miłosny. Owocem zbliżenia Machajowej a starym Niewiadomskim było dziecko, o którego usynowienie dopominała się stale matka. Wobec tego w domu Niewiadomskich powstawały częste sprzeczki, których główną sprężyną był Stanisław. Zazdrościł on „macosze“ wpływu na ojca i, gdy ta zażądała zapisu pieniędzy dla dziecka, wystąpił przeciwko Machajowej z otwartą walką. Kobieta nie pozostawała dłużną i, gdy w tych dniach powrócił on od pracy w cukrowni, nie chciała mu dać obiadu. Na domiar złego poczęła przekpiewać, ze Stanisława i ten w przystępie gniewu wydobył rewolwer i położył trupem na miejscu „macochę“. Po mordzie zbiegł i do dnia dzisiejszego nie zdołano na ślady Niewiadomskiego natrafić.

Rozwiązanie zarządu Kasy Chorych w Warszawie

WARSZAWA, 10. 12. (PAT). Dnia 9 b. m. Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Warszawie rozwiązał zarząd Kasy Corych m. st. Warszawy i zamianował komisarzem d-ra E. Giebartowskiego, który będzie kierował instytucją do czasu wyboru nowego zarządu.

Kara za niedbalstwo

WARSZAWA, 10ś 12. (PAT). Ponieważ niektórzy przemysłowcy ignorują wezwania komisji ankietowej i nie składają na czas wyznaczony im kwestjonarjuszy wypełnionych, komisja ankietowa widziała się zmuszoną skorzystać z przysługującego jej według ustawy prawa nakładania kar pieniężnych. Dotąd kary takie nałożone zostały w 2-ch wypadkach: jeden w branży naftowej, drugi w branży węglowej.

Wzrost kosztów utrzymania w Warszawie

WARSZAWA, 10.12 (PAT). Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 9 grudnia 1927 r. ustaliła, iż koszty utrzymania w Warszawie w okresie od dnia 16 do 30 listopada 1927 r. w porównaniu z okresem od dnia 16 do 31 października 1927 r. wzrosły o 1,7 proc.

Echa uroczystości ku czci gen. Bema w Budapeszcie

Depesza Krakowa do Komitetu uroczystości

KRAKÓW, 10. 12. (PAT). Z okazji uroczystości ku czci gen. Bema na Węgrzech prezydjum m. Krakowa wystosowało następującą depeszę:

„Miasto Kraków, w którem gen. Bem w swoich latach szkolnych czerpał podstawy ideowe do swej późniejszej tak słownej działalności, łączy się ze stolicą Węgier w hołdzie dzisiejszym dla wspólnego bohatera obu bratnich narodów.

(—) Prezydjum Miasta Krakowa.“

Przybłęda niebieski składa wizytę ziemi

KRAKÓW, 10. 12. (PAT). Na południowej półkuli nieba ukazała się jasno kometa o głowie drugiej wielkości gwiazdowej. Długość warkocza komety wynosi 3 stopnie. Kometa porusza się ku słońcu w kierunku ku północnej półkuli nieba. Od nazwy swoich odkrywców jednego w Australji a drugiego w La Plata kometa otrzymała nazwę Skjellerup - Maristany. Istnieje jednakże przypuszczenie, że jest ona identyczna z kometą de Vico, która świeciła w r. 1846.

Prymas ks. Hlond w Wiedniu

WIEDEŃ, 10. 12. (PAT). Prymas Polski ks. kardynał Hlond złożył wczoraj wizyty kanclerzowi Austrji Seiplowi oraz innym wybitnym osobistościom austrjackim i dyplomatom. Poseł polski Bader wydał na cześć prymasa Hlonda śniadanie, w którem m. in. wzięli udział kardynał Piffl, kanclerz Seipel, nuncjusz apostolski Sibilia, ks. prof. Hohenlohe, przedstawiciel zakonu maltańskiego hr. Thun, poseł Junkar, prowincjał zakonu Salezjanów Niedermajer, redaktor Fuder, członkowie poselstwa polskiego, przedstawiciele zakonu Zmartwychwstańców oraz szereg innych osobistości.

Jeden głos większości otrzymał rząd łotewski

RYGA, 10. 12. (PAT). Wczoraj po zamknięciu dyskusji nad interpelacją opozycji, sejm uchwalił większością jednego głosu votum zaufania dla rządu. Gabinet lewicowy był już bliski podania się do dymisji.

Minister spraw zagranicznych zakończył swe przemówienie atakiem na centrum demokratyczne wytykając mu podważenie podstaw koalicji oraz podkreślając, że rząd gotowy jest odejść spokojnie, lecz ze słowami „do widzenia przy przyszłych wyborach“.

Jak się zdaje, przy tajnem głosowaniu 2 *prawicowi deputowani oddali swój głos za rządem.*

Fala ostrych mrozów w St. Zjednoczonych

NOWY YORK, 10.12 (PAT). Cały kraj nawiedzony został przez falę ostrych mrozów, od których trzydzieści kilka osób straciło życie. Mrozy dają się szczególnie odczuwać w miejscowościach północnych i północno-zachodnich.

Różne wiadomości

Bandytyzm w Warszawie. — Nieznany bandyta napadł na Irenę Ćwiklównę, biuralistkę firmy „Neugoldberg" i usiłował wyrwać jej teczkę z 1.400 złotymi. Stało się to w biały dzień w korytarzu domu przy ulicy Królewskiej 49, gdy Ćwiklówna miała zadzwonić i wejść do lokalu. Bandyta uderzył ją kastetem w głowę, usiłując ogłuszyć. Na krzyk zlecieli się pracownicy firmy i sąsiedzi a bandyta widząc niebezpiecz. zbiegł przesadzając murowany parkan. Jest to już drugi wypadek napadu w ostatnich dniach i policja przypuszcza, że dokonał go jeden i ten sam rabuś.

Skandale celne w Tczewie. — Niejednokrotnie słyszeliśmy o rozmaitych skandalach w Tczewie przy rewizji celnej. W ostatnich dniach znowu nietakt urzędnika celnego spowodował oburzenie. Przyaresztował on żonę jednego z dziennikarzy za to, że wiozła z Gdańska 95 sztuk papierosów. Nie pomogły tłomaczenia, że ustawa pozwala na przewiezienie 100 sztuk papierosów, urzędnik uparł się i odprowadzić kazał do aresztu ową panią. Dopiero interwencja starosty uwolniła ją z przykrego położenia.

„Fakir" defraudantem. — Z Sosnowca donoszą, iż Anglik znany tutaj ze swoich popisów przekłuwania nosa, uszu itp. sz[illegible], a której to sztuki nauczył się w Indochinach, gdzie należał do wywiadu angielskiego, przywłaszczył sobie 40 tysięcy złotych firmy, w której pracował jako buchalter. Policja zajęła się pomysłowym „fakirem".

Bandyci w Karpatach. — W powiecie stanisławowskim grasuje od pewnego czasu nieznana banda rabusiów, w liczbie około 30, jak podają tamtejsi mieszkańcy. Steroryzowali oni wioski: Żabie, Tatarów i Worochtę. Władze cywilne nie mogą dać sobie rady z owymi bandytami i wobec tego na obławę wyruszyło wojsko.

Polacy ofiarami katastrofy w Pittsburgu. Okazuje się, że w katastrofie pittsburgskiej, a o której donosiliśmy swego czasu, ofiarami padli także i rodacy nasi. Ostatnio stwierdzono, że zginęli: Jan Kochanowski, lat 52 i Paweł Orłowski, lat 37. Nadto nie odnaleziono nastepujące osoby: Andrzeja Kowalkiewicza, Marjana Wielińskiego, Józefa Wasyluka, Jana Kwiatkowskiego, JanaGuńskiego, Jana Unda i Józefa Witkowskiego.

Wielki kongres utopistów

„Budowniczy" nowego ładu przy stole konferencyjnym

WIEDEŃ, 10. 12. (PAT). „Arbeiter Zeitung" donosi, że na dzień 18 i 19 grudnia zwołana została konferencja stronnictw socjalistycznych północno wschodniej Europy z porządkiem dziennym: 1) niebezpieczeństwo wojny na północnym wschodzie Europy, 2) wzajemne stosunki stronnictw socjalistycznych północno - wschodniej Europy, reprezentowanych w socjalistycznej międzynarodówce robotniczej. Na konferencję zostały zaproszone stronnictwa socjalistyczne Litwy, Polski, Gdańska, Niemiec, Estonji, Finlandji Łotwy, Rosji i Szwecji.

Gospodarka i polityka Jugosławji

Demokratyzm i parlamentaryzm na silnych fundamentach. Planowane inwestycje. W zgodzie z zagranicą.

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Wiedeń, 7 grudnia.

Poseł królestwa Serbów Chorwatów i Słoweńców we Wiedniu dr. Milan Miłojewicz podczas ostatnich wyborów parlamentarnych został wybrany do skupsztyny. Tem ciekawsze i cenniejsze są uwagi nowego deputowanego, które poniżej podajemy z rozmowy jego z współpracownikiem gazety niemieckiej „Neues Wiener Journal".

Królestwo nasze, jak wszystkie państwa europejskie przechodzi obecnie skomplikowany okres przejściowy, ujawniający jednak wyraźnie kierunek wiodący do polepszenia stosunków.

Mówi się wprawdzie u nas częstokroć o kryzysie w a naszej produkcji, statystyka jednakże świadczy o trwałym jej wzroście. Wprawdzie u nas tak samo jak wszędzie zaznacza się konkurencja Ameryki — niektóre grupy cen ulegają przez to niepomyślnym wpływom; słychać też czasem o wzrastającem zadłużaniu się naszego stanu wieśniaczego. W rzeczywistości wieśniak nasz dotąd bardzo mało wiedział o kredycie, nie potrzebował go też wcale,

Ogólna liczba dłużników na wsi wynosi u nas 450.000, podczas gdy w Danji według danych urzędowych każdy wieśniak jest zadłużony, to znaczy do swego gruntu i swej siły roboczej dopożycza obcy kapitał, by wszystkie trzy jak najkorzystniej zużytkować; to zadłużenie Duńczyków dochodzi przeciętnie do połowy wartości posiadłości chłopskiej. Pomimo tego, a raczej właśnie dlatego dobrobyt duńskiego gospodarstwa wiejskiego jest niezaprzeczony.

Nowożytne prawo gospodarcze mówi: rozwój uprawy rolnej jest nierozerwalnie złączony z obiegiem kredytu. Z naszych problemów komunikacyjnych na pierwszym planie sto komercjalizacja kolei żelaznych jakoteż wszystkich naszych przedsiębiorstw państwowych.

W opracowaniu znajduje się nowy program rozbudowy z budżetem wysokości 20 miljardów dynarów; musimy budować nowe linje kolejowe i drogi. Jak nasze gospodarstwo wiejskie tak i nasza komunikacja kolejowa, drogowa i okrętowa wymaga organizacji kredytów. Rząd zamierza zaciągnąć pożyczkę w wysokości 100 miljonów dolarów; już od roku zagraniczne grupy kapitalistyczne ofiarują coraz dogodniejsze warunki i niedaleki jest moment, gdy trzeba będzie się zdecydować i sięgnąć po nie.

Ostatnie wybory do parlamentu (skupsztyny) wykazały kilka pocieszających symptomów konsolidacji. Pan wie, że naród nasz posiada wyraźnie wyciśnięte piętno polityczne. I to nie dziwota — Serbja była przecież pierwszem państwem bałkańskiem, które wywalczyło sobie demokrację i parlamentaryzm i pod tym znakiem nastąpiło w swoim czasie uwolnienie z jarzma tureckiego. Istnieje dziś szereg poważnych pisarzy politycznych, którzy poważnie mówią o „kryzysie parlamentaryzmu", ba nawet w Paryżu założono specjalny instytut celem naukowego zbadania tego zjawiska. U nas jednakże nie można rzeczywiście mówić o upadku idei parlamentaryzmu, gdyż dzisiejsze zjawiska rozgorączkowania politycznego w naszem życiu publicznem są wszystkiem innem, tylko nie dekadencją, one są wyrazem niepowstrzymanego dążenia do postępu; nie reakcja, lecz swobodny ruch młodych sił. Niedaj się pan oszukać głoszonemi z temperamentem hasłami walki wyborczej: jeszcze nigdy wybory nie przyniosły nam istotniejszego wyjaśnienia ideologij politycznych, jak właśnie ostatnie. Demokracja nasza dziś jest może trwalszą niż kiedykolwiek. Dokonały się gruntowne ugrupowania sił, miała miejsce krystalizacja umysłów w stosunku do myśli państwowej.

W polityce zewnętrznej poruszamy się wyraźnie na gruncie uznania traktatów pokojowych w zgodzie z naszymi potężnymi sprzymierzeńcami Anglją i Francją jak również z małą Ententą. Co się zaś specjalnie tyczy świeżo zawartych traktatów z Francją i Albanją, to są one we wszystkich bez wyjątku warstwach narodu tak popularne, jak żaden inny układ w naszej historji.

Retlaw.

Wesoły sport zimowy



Młode dziewczęta w sportowych kostjumach, motocykl i ski tworzą najweselsze towa[illegible]stwo na pokrytej śniegiem niwie. Zapalone sportsmenki nie boją się zimna i na śniegu i lodzie poruszają się z wdziękiem pełnym świeżości i kobiecości.

Sowiety cofają się

Wiadomości o mobilizacji mają być nie uzasadnione

WIEDEŃ, 10. 12. (PAT). Biuro prasowe poselstwa sowieckiego komunikuje: Kilka dzienników wiedeńskich doniosło w ostatnich dniach o rzekomych wynurzeniach posła sowieckiego w Helsingforsie Aleksandrowicza oraz innych przedstawicieli dyplomatycznych unji sowieckiej, jakoby rząd sowiecki z powodu konfliktu polsko - litewskiego planował zarządzenia wojskowe. Wiadomości te są zupełnie nieuzasadnione. Stanowisko rządu sowieckiego w kwestji konfliktu przedstawił na sesji komisji rozbrojeniowej p. Litwinow.

Pamiętniki Poincare'go

Stosunek Francji do Kokowcewa i Goremykina. Wizyta Wielkiego Księcia u Poincare'go. Anegdotki o Rasputinie. Mord w Serajewie. Odjazd na krążowniku „Francja" do Rosji. Obawy Mikołaja II i skargi na Witte'go. Horyzont europejski zaciemnia się. Poufna rozmowa cara z Poincare'm. Przedwczesny odjazd do Paryża.

Pan Rajmund Poincaré, pomimo nawału prac urzędowych, znajduje jednak chwilkę czasu i na działalność literacką. Drukuje on obecnie książkę swą p. t. „Na służbie Francji", obejmującą epokę przedwojenną oraz okres wielkiej rzezi narodów. Teraz właśnie ukazał się 4-ty tom, opisujący wypadki zaszłe w ciągu pierwszych 8 miesięcy 1914 r. Szczególnie ciekawe są wspomnienia, dotyczące pobytu Poincaré'go (wówczas prezydenta) oraz premjera Viviani'ego w Rosji.

Na początku lutego podał się do dymisji rosyjski prezes ministrów oraz minister skarbu, Włodzimierz Kokowcew. Poincaré wyraża głęboki żal z powodu tego faktu, wysoko ceniąc umiarkowanie, bystrość, stałość poglądów oraz szczere oddanie sprawie pokoju. występujące u petersburskiego męża stanu. Dla tych właśnie zalet wielki polityk francuski uważa Kokowcewa za jeden z filarów trójporozumienia. Ambąsador francuski w Petersburgu, Paleologue doniósł swemu rządowi, że stanowisko premjera objął Goremykin oraz, iż liberalne sfery stolicy rosyjskiej obawiają się wzrostu reakcyjnych prądów. Poincaré, podając ten fakt, dopisuje: „Wiadomość ta nie dodaje wielkiej otuchy". Nieco dalej znajdujemy notatkę o roli, jaką odegrali Rasputin i książę Meszczerski w dymisji Kokowcewa.

Na początku marca, odwiedził Poincarégo wielki książe Michał Mikołajewicz, o którym autor wyraża się nader pochlebnie, nazywając go człowiekiem miłym, mądrym i kulturalnym, posiadającym, niestety, skłonność do wydawania bezpodstawnych opinij. Dowiadujemy się z książki tej, że wielki książe bardzo niechętnie wyrażał się o cesarzowej Aleksandrze, opowiadał przytem różne pieprzne anegdotki o Rasputinie. Poincaré, zniechęcony zbyt swawolnem opowiadaniem wielkiego księcia, notuje: „Zadaję sobie następujące pytanie, czy, opierając się na tych plotkach, ma on zamiar pisać historję swego kraju".

Wieści o morderstwie serajewskiem doszły do Paryża w dzień wielkich wyścigów w Longchamp, na których był obecny i prezydent. Począwszy od tego dnia, horyzont polityczny począł się zaciemniać. Nie można już jednak było zrezygnować z planu podróży po Rosji, gdyż mogłoby to wywołać jeszcze większą panikę. W dniu 16 lipca Poincaré, w towarzystwie premjera Viviani'ego, odpłynął na pokładzie krążownika „Francja" do Rosji, 20 zaś eskadra francuska przybyła do Kronsztadtu, gdzie oczekiwał je cesarz. Następnie obaj szefowie państw udali się ze swemi świtami do Peterhofu.

W pierwszej już rozmowie z Poincaré'm Mikołaj II wyraził obawę, by nowoobrany parlament francuski, dla przypodobania się wyborcom, nie zapragnął osłabić potęgi bojowej Francji. Wtedy właśnie bowiem ukazał się projekt skrócenia czasu służby wojskowej. Prezydent Francji odpowiedział na to, że stronnictwa francuskie, bez względu na większość w parlamencie, są jednakowo patrjotyczne. Cesarz skarżył się także na hr. Witte, który, nie mogąc się pogodzić z dymisją, wciąż intryguje, by skierować sympatję Rosji od Francji do Niemiec.

Pomimo wspaniałych uroczystości, przyjęć, parad wojskowych, Poincaré i Viviani z wzrastającą obawą obserwowali przebieg zaostrzającego się wciąż konfliktu austrjacko-serbskiego. Viviani konferował wciąż z Sazanowem, w oficjalnych toastach zaś, Mikołaj II i Poincaré wciąż podkreślali znaczenie przymierza rosyjsko-francuskiego dla sprawy pokoju.

Cesarz wyraził życzenie porozmawiania z Poincaré'm w cztery oczy i odwiedził go w dn. 21 lipca. Nader charakterystycznem jest, iż w konferencji tej Mikołaj zupełnie nie robił aluzji co do możliwości wybuchu wojny. Podkreślił on tylko konieczność bliskiej współpracy z Francją oraz dobrych stosunków z Anglą. Po tej rozmowie Poincaré odjechał do Petersburga, gdzie oczekiwała go uroczystość w Radzie Miejskiej, Mikołaj zaś został w Peterhofie, co nader niemile dotknęło Poincaré'go.

Nadzwyczajnie miłą wydała się prezydentowi Francji atmosfera rodzinna w domu cesarskim, zwłaszcza dobre wrażenie zrobiła na nim cesarzowa Aleksandra otoczona dziećmi.

Konflikt austro-serbski przybrał już tak zatrważające rozmiary, że obecność Poincaré'go i Viviani'ego w Paryżu okazała się konieczną. Wobec tego zaniechano wizyty w Kopenhadze i „Francja" rozpoczęła powrotną podróż. W dzień wypowiedzenia przez Austrję wojny Serbji, Poincaré i Viviani znajdowali się na pełnem morzu i, posiadając tylko oderwane i niedokładne informacje radjowe, nie zdawali sobie dokładnie sprawy z przebiegu wypadków.

29 lipca Poincaré powrócił do Paryża. Przyjęcie, jakie mu zgotowała stolica, wywarło na nim wielkie wrażenie. Omawiając nastroje, Poincaré zadaje pytanie: „Czy konieczną jest groźba wojny, by francuzi nauczyli się wzajemnie kochać?". Ta właśnie gzożba stworzyła tę „świętą jedność", do której wzywał Poincaré w swej odezwie, wydanej do przedstawicieli narodu w dniu wypowiedzenia wojny. Odezwę tą napisał on sam, rada ministrów zaś wniosła do niej tylko kilka czysto redakcyjnych poprawek.

Historyczny ten dokument jest dla Poincaré'go najcenniejszym wspomnieniem z czasów prezydentury, jest on prologiem do tego świetnego zwycięstwa, które obchodził po 4-ch latach w pałacu Elizejskim.

KRONIKA

Niedziela, 11 grudnia, Damazego P. W.
Poniedziałek, 12 grudnia, Aleksandra M.

TEATRY.

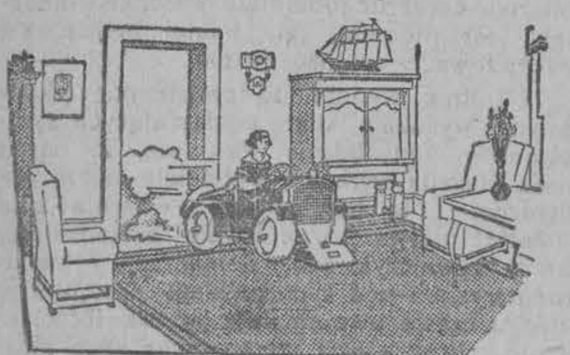
Teatr Miejski — „Wyzwolenie".
Teatr Kameralny — Fura słomy.
Teatr Popularny — Chłopi.

KINA:

Apollo — Podpory tronu (Pat i Patachon)
Casino — Mandaryn Wu.
Corso — Człowiek, który widział śmierć.
Czary — Czerwone światło.
Grand-Kino — Spowiedź kapelana.
Imperjal — Nibelungi.
Luna — Teatr art.-lit. „Gong".
Mimoza — Kobieta Sfinks.
Odeon — Pan konsul — to ja!
Oświatowy — Płomienna noc.
Resursa — Sonata Kreutzerowska.
Splendid — Dwanaście djamentów.
Kino Spółdzielni Pań. — Demon kobiet.

Savoy — Od godz. 11 wieczór występy artystyczne.

HUMOR ZAGRANICZNY.



Pani Smith ma nowy wynalazek: samochód dla czyszczenia kurzu.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 11-go grudnia dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburg (Główna 50), B. Głuchowski, (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemza (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10).

Rejestracja rocznika 1907

Biuro Wojskowo - Policyjne Magistratu miasta Łodzi podaje do wiadomości, że we wtorek, dnia 13-go b. m., powinni stawić się do spisu poborowych wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1907, a zamieszkali stale lub czasowo w Łodzi w obrębie XI Kona litery od A do P.

Spis odbywa się w lokalu Biura Wojskowo-Policyjnego przy ul. Traugutta Nr. 10 w godzinach od 8 do 15-ej

Osoby, uchylające się od obowiązku osobistego zgłoszenia się do spisów, oraz osoby, zgłaszające się z przyczyn nieusprawiedliwionych po terminie, ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Strajku tramwajowego nie będzie

Zatarg między pracownikami a Zarządem K. E. Ł. został zlikwidowany

Późnym wieczorem odbyło się wczoraj zebranie pracowników tramwajowych w sprawie wystosowanych żądań. Po długiej dyskusji uchwalono przyjąć proponowaną przez Zarząd K. E. Ł. gratyfikację w wysokości 10-ciodniowego zarobku zasadniczego. Co się tyczy sprawy zniesienia klasyfikacji, to sprawę tę narazie odroczono do innej okoliczności. W ten sposób zatarg między pracownikami a zarządem K. S. Ł. został zlikwidowany. bip)

„Magazyn Jarosławski" na „Targach Gwiazdkowych".

Wśród kiosków Targów Gwiazdkowych na szczególną uwagę zasłużył kiosk wykwintnej bielizny i artykułów konfekcyjnych „Magazynu Jarosławskiego" (Piotrkowska 19). Kiosk ten, zbudowany artystycznie i bardzo pomysłowo w stylu modernistycznym według projektu p. Władysława Lichtensteina, ściąga ogólną uwagę.

Kiosk „Magazynu Jarosławskiego" wysoce artystyczny i pomysłowy cieszy się zasłużoną frekwencją zwiedzającej Targi publiczności. (s)

Kto winien?

Czy groźba porzucenia pracy przez pracowników kominiarskich jest uzasadnioną

Przed kilku dniami ukazała się w prasie łódzkiej notatka, pod tytułem „Groźba strajku kominiarzy", w której czeladź kominiarska występuje z konkretnymi zarzutami pod adresem cechu majstrów kominiarskich, którzy — jakoby — nie stosują się do obowiązującej umowy zbiorowej z pracownikami.

„Przedewszystkiem — głosi notatka — majstrowie winni w myśl umowy płacić pracownikom 60 zł. tygodniowo i nie obniżać samowolnie płacy, jak to ma miejsce obecnie. Następnie pracownicy w myśl tejże samej ustawy winni mieć zapewnioną kąpiel bezpłatną i odpowiednią odzież i buty na zimę, w poszczególnych zaś punktach miasta mistrze kominiarscy winni nająć odpowiednie pomieszczenie, gdzieby pracownicy mogli składać swe narzędzia pracy".

„O ile — grożą dalej pracownicy kominiarscy — w ciągu tygodnia wymienione postulaty nie zostaną zrealizowane, to... pracownicy kominiarscy przystąpią do jaknajdalej idącej akcji".

Ponieważ sprawa jest zbyt poważną, by zbyć ją krótką wzmianką kronikarską lub jednostronnem przedstawieniem przez pracowników kominiarskich, zasięgnęliśmy informacyj **u źródła** i temi informacjami chcemy podzielić się ze społeczeństwem łódzkiem.

Oto, jeżeli wglądnąć głębiej w sedno sprawy, to przekonamy się, że — o ileby doszło rzeczywiście do strajku pracowników kominiarskich — to w każdym razie winy za strajk nie poniosą mistrze kominiarscy lecz jedynie i wyłącznie spoczywający już w spokoju dawny Magistrat i Właściciele Nieruchomości.

Od trzech lat cech kominiarski usilnie zabiegał w Magistracie o podwyżkę cen za wycier kominów, lecz wszystkie w tym względzie odbyte konferencje z Magistratem i Właścicielami Nieruchomości nie doprowadziły do żadnych konkretnych rezultatów. I chociaż, jak stwierdzić łatwo, ceny na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby od 1923 roku wzrosły o 200%, to cech kominiarski od owej pory nie otrzymał żadnej podwyżki i nikłe pobory za wycier kominów nie stoją w żadnym stosunku do panującej powszechnie drożyzny. Oprócz tego wycier kominów odbywał się dawniej dwa razy na kwartał, od pierwszego zaś marca b. r. — 3 razy kwartalnie.

Jasną jest rzeczą, że mistrze kominiarscy najzupełniej wchodzą w położenie pracowników i nie mają bynajmniej zamiaru odmówić im dalszej podwyżki poborów, ani też przewidzianych w umowie świadczeń, możliwe to jest jednak dopiero wtedy, gdy mistrze uzyskają zwyżkę cennika, o co, jak już powyżej powiedzieliśmy, od lat napróżno się ubiegają.

Co się zaś tyczy specjalnie żądania dostarczenia pracownikom pomieszczenia w mieście, w któremby mogli składać swe narzędzia, to pracownicy chyba sami zrozumieją, że wobec znanego powszechnie braku mieszkań a co zatem idzie niesłychanej drożyzny, zadośćuczynienie temu ich żądaniu leży poza granicami możliwości. Zresztą, o ile nam wiadomo, pracownicy otrzymali już swego czasu polecenie od swych mistrzów wyszukania (każdy w swoim rewirze) odpowiedniego wolnego pomieszczenia, co im oczywiście łatwiej przychodzi, aniżeli mistrzom a jeżeli dotychczas żaden z nich tego nie uczynił, to chyba najdokładniej świadczy to, że o takie pomieszczenia nadzwyczaj trudno.

W końcu i odnawianie koncesji co kwartał, praktykowane dotychczas przez Magistrat wbrew wszelkim zasadom logiki, było również powodem, dla którego mistrze kominiarscy niektórym żądaniom pracowników zadośćuczynić nie mogli. Zachodziła bowiem możliwość, że mistrz wyekwipuje, jak należy, swojego pracownika, zaopatrzy go w drogą odzież i w jeszcze droższe buty — a Magistrat po upływie kwartału odbierze nam koncesję i puści na zieloną trawkę. Że taki miecz Damoklesa wisiał ustawicznie nad głową mistrza kominiarskiego, to każdy kominiarz wie, zwłaszcza odkąd różni napędzeni urzędnicy, ślusarze i rzeźnicy, o kominiarstwie zielonego pojęcia nie mający, przy pomocy konkurencyjnej oferty w Magistracie, postanowili uzyskać koncesję dla siebie, co im się zresztą o mały włos nie udało.

W dniu 15 b. m. wchodzi w życie nowa ustawa Przemysłowa, która ostatecznie ureguluje sprawy rzemiosła wogóle, a za tem i kominiarstwa. Wówczas dopiero będzie można mówić o uzgodnieniu stosunków i wzajemnem uregulowaniu spraw między pracodawcami i pracownikami.

Wal.

Wrzucisz 20 groszy, a tu nic!

Na dworcu Kaliskim i Fabrycznym. Automaty biletowe i czekoladowe. Tak lub nie. Rozmaite próby. „Zalety" biletowych i „wady" czekoladowych. Coś, co stoi w kolizji z prawem. Należy położyć kres.

Przed kilkunastoma miesiącami na dworcach łódzkich: Kaliskim i Fabrycznym wystawiono tak zw. automaty czekoladowe oraz biletowe, gdzie po wrzuceniu dwudziestogroszówki wylatywał bilet peronowy.

Automaty te jednak w krótkim czasie uległy zepsuciu, tak, że po wrzuceniu monety, bilet nie wyskakiwał.

Ponieważ władze kolejowe nie kwapiły się automatów tych naprawić lub zgoła usunąć, jako bezużyteczne — pasażerowie po dziś dzień wprowadzani są w błąd i miast udać się wprost do kasy, tracą czas nad wystawianiem przy automacie i próbowaniem „szczęścia". Zdarza się również, że po trzydziestej próbie automat jakgdyby napastowany przez „natrętnego" pasażera—kapituluje... no i wydaje z „swego łona" — tak bardzo upragniony i oczekiwany z niecierpliwością bilet. Zdarza się to jednak bardzo rzadko, gdyż zasadniczo automaty biletowe są popsute.

Jedną jeszcze „zaletę" mają automaty biletowe. Po wrzuceniu weń bowiem dwudziestogroszówki wrazie, gdy bilet nie ukazuje się, automat zwraca pasażerowi monetę.

Nie można jednak powiedzieć tego o automatach czekoladowych.

Bardzo często zdarza się, że po wrzuceniu w otwór wskazanej w przepisie monety, mimo, że tabliczka czekolady nie ukazuje się — automat pieniędzy nie zwraca.

W ten sposób poszkodowanych zostaje szereg osób, które też bardzo często zwracają się do władz z zameldowaniem.

Mimo to jednak automaty te na wspomnianych dworcach stoją i są tolerowane przez władze.

Wobec takiego stanu rzeczy czynniki miarodajne winny zainteresować się wadliwie działającemi automatami i naprawić, względnie raz na zawsze usunąć je z łódzkich dworców.

—Stef—

Nieuczciwa konkurencja firmy „Gentleman"

„Pepege" przeciwko „Gentlemanowi". Nieuczciwe metody konkurencyjne. Uchwała sądu. Grzywna.

Przedstawiciele firmy Pepege, Polski Przemysł Gumowy w Grudziądzu wystąpili przeciwko kierownictwu technicznemu oraz kilku współpracownikom łódzkiej firmy Anglo-Szwedzko-Polski Przemysł Gumowy „Gentelman" w Łodzi przy ulicy Aleksandrowskiej 156. Skarga ta dotyczyła nieuczciwych metod konkurencyjnych, przy pomocy których firma łódzka starała się uzyskać tajemnicę techniczne i manipulacyjne, stanowiące własność Pepege. Firma ta wystąpiła przeciwko kierownikowi technicznemu firmy „Gentelman" Mänsonowi, szefowi tej firmy Dawidowi Schrage, Zygmuntowi Zaborowskiemu oraz Annie Hintz majsterce z Łodzi. Według uchwały sądu zakazano firmie łódzkiej w jakikolwiek sposób czy to przez urzędników, czy też w sposób pośredni odmawiać dla celów konkurencyjnych pracowników firmy Pepege od pracy w tej firmie i namawiać do wstępowania do firmy „Gentelman" w Łodzi, ponieważ według opinji sądu miało to mieć miejsce w stosunku do kilku pracowników technicznych, których starano się uzyskać przez wyższe płace. Zakazano też również nakłaniać pracowników firmy grudziądzkiej do wydawania dla firmy „Gentelman" wzorów, tajemnic technicznych i manipulacyjnych, używanych w zakładach Pepege, a to pod grzywną 1000 złotych za każdy tego rodzaju wypadek. (p)

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Dziś trzy przedstawienia:

o godz. 12 w poł. po raz ostatni „Czarodziejska fujarka" dla dzieci;

o godz. 3 i pół (nie o 4-ej) po cenach popularnych „Peer Gynt";

o godz. 8 m. 30 trzeci występ znakomitego artysty Juljusza Osterwy w jego porywającej kreacji Konrada w „Wyzwoleniu".

Jutro, poniedziałek, o godz. 7.30 oraz w czwartek o 7.30 przedstawienia Związkowe „Wyzwolenia".

We wtorek „Wyzwolenie" z J. Osterwą na dochód „Gniazda". Bilety z datą piątkową ważne są na to przedstawienie.

We środę przedostatni występ Juljusza Osterwy „Wyzwoleniu". Ceny popularne.

Piątek — „Kredowe Koło" po cenach popularnych.

Sobota wieczór — „Peer Gynt" po cenach popularnych.

W próbach pod kierunkiem reż. K. Tatarkiewicza arcywesoła komedja-farsa świetnego pisarza francuskiego Tristana Bernarda „Kawiarenka" z Kaz. Szubertem w popisowej roli Kelnera Alberta.

Jednocześnie odbywają się próby z świątecznej bajeczki dla dzieci W. Tatarkiewiczówny i B. Hertza **„Choinka Buma i Bączka"**.

TEATR KAMERALNY.

(Gmach G.-Hotelu, wejście od Traugutta 1).

Gra dziś po raz ostatni na przedstawieniu popołudniowem „Sonatę Kreutzerowską" z K. Adwentowiczem. Ceny zniżone. Początek o g. 5.

Wieczorem dziś o godz. 9 oraz do czwartku wieczorem włącznie arcywesoła komedja Zygmunta Kaweckiego „Fura słomy" z Michałem Zniczem, Morską, Ziembińską, Brodniewiczem i Krotkem w rolach głównych.

W próbach pod kierunkiem reż. A. Kwiatkowskiego komedja L. Verneuil'a **„Radość Kochania"** ze Stefanją Jarkowską.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

Dziś w niedzielę o godz. 4.20 pp. i 8.20 w. powtórzenie wczorajszej premjery „Chłopów" Wł. Reymonta. Dramat w 4-ch aktach 6 obrazach z ilustracją muzyczną w inscenizacji Jerzego Zawiejskiego. Reżyserja M. Mieczyńskiego, efektowne dekoracje oraz barwne kostjumy projektu art. mal. W. Makojnika. W rolach głównych pp. Wernisówna, Madaliński, Bronowska, Biskupska, Mieczyńska, Szafrański, Bolkowski. Kasa czynna od 11 rano do 9 wiecz.

TEATR W SALI GEYERA

Piotrkowska Nr. 295.

Dziś o godz. 4 pp. i 8.20 wiecz. świetna operetka w 3-ch aktach „Gri-Gri" w premierowej obsadzie — grana przez 30 wieczorów z rzędu w Teatrze na Ogrodowej. Urozmaicona tańcami nowoczesnemi w wykonaniu doskonałej pary baletowej pp. Desider and Icza. Rolę Iwony wykona znakomita wodewilistka p. Zofja Piątkowska. Ceny miejsc zwykłe.

Teatr literacko-artystyczny „GONG".

Dziś mimo niesłabnącego powodzenia po raz ostatni szlagerowa rewja p. t. „Precz z rozwodami" w koncertowem wykonaniu całego zespołu z p. p. Jaśkówną, Cz. Popielewską, Bolciem Kamińskim, W. Jastrzębcem, S. Laskowskim, S. Sielańskim i Cz. Skoniecznym na czele zespołu baletowego z p. p. H. Runowiecką i Soboltówną i E. Wojnarem na czele oraz gościnnie występującemi: znakomitą pieśniarką p. Janiną Madziarówną, doskonała aktorka teatrów warszawskich p. Helena Orlikówna oraz znanym satyrykiem p. B. Hertzem. Jutro premjera nowej rewji w 12 obrazach p. t. „Szkoła pocałunków", pióra Nela, W. Jastrzębca, B .Hertza, J. Starskiego, dr. Pietraszka i A. Własta. Według wieści zakulisowych rewja składa się z całego szeregu szlagierowych numerów. W premjerze bierze udział cały zespół oraz gościnnie występujący p. p. J. Madziarówna, Helena Orlikówna i B. Hertz. Będą to jednocześnie pożegnalne występy tych znakomitych artystów.

Dziś w niedzielę trzy przedstawienia o godzinie 5.45, 7.45 i 10-ej wieczorem.

Z DNIA

Z referatu Wyborczego Magistratu. W związku z rozpisanemi już wyborami do ciał ustawodawczych, Magistrat na posiedzeniu w dniu 9 b. m. postanowił utworzyć specjalny referat wyborczy, który — w porozumieniu z władzami administracyjnemi — zajmie się przygotowaniem i opracowaniem spisów wyborców. Na kierownika referatu wyborczego wyznaczony został wicedyrektor Zarządu Głównego p. M. Kalinowski, na zastępcę naczelnik Wydziału Statystycznego p. E. Rosset.

Akcja budowlana Magistratu. Zamierzając przystąpić do zakrojonej na szeroką skalę akcji budowlanej, Magistrat powołał do życia komisję budowy domów robotniczych, której zadaniem będzie opracowanie planów akcji i poczynienie wszelkich niezbędnych kroków przygotowawczych. Do komisji tej weszli pp. wiceprezydent Rapalski, ławnicy: Purtal, Idzebski i Adamski oraz naczelny architekt miejski, inż. Lisowski.

Narazie Magistrat postanowił przystąpić do budowy trzech wielkich domów robotniczych na posesjach miejskich przy ul. Marysińskiej, 6 Sierpnia i Karolewskiej. Odpowiednie wnioski zostaną niezwłocznie zgłoszone do Rady Miejskiej.

Pomoc żywnościowa i opałowa dla niezamożnej ludności. Na posiedzeniu Magistratu w dniu 9 b. m. rozpatrywano m. in. sprawę zorganizowania pomocy żywnościowo-opałowej dla niezamożnej ludności m. Łodzi. Dla wszechstronnego zbadania tej doniosłej, ze względu na porę zimową, kwestji, wybrano komisję w składzie: pp. wiceprezydenta Rapalskiego, ławników — Purtala, dr. Margolisa i Harasza. W najbliższym czasie Magistrat wystąpi do władz rządowych o pomoc finansową w zamierzonej akcji żywnościowo - opałowej i od odpowiedzi rządu uzależnione będą rozmiary tej akcji oraz sposób jej realizacji.

Rejestracja wyborców do Sejmu i Senatu. Magastrat m. Łodzi wezwał specjalnemi obwieszczeniami wszystkich właścicieli nieruchomości do bezzwłocznego zgłaszania się do Komisarjatów Policyjnych po odbiór formularzy i wypełnienie ich w terminie 24 godzin. Formularze te posłużą jako podstawa do sporządzenia spisu wyborców do Sejmu i Senatu. Ze względu na niezmiernie ważne znaczenie tej rejestracji zastrzeżono, że właściciele nieruchomości, którzy nie dotrzymają wskazanych w rozporządzeniu terminów, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Formularze wraz z pouczeniem wydają funkcjonarjusze Referatu Wyborczego, którzy od dnia wczorajszego urzędują w poszczególnych Komisarjatach policyjnych. W poniedziałek, dnia 12 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem upływa ostateczny termin składania wypełnionych formularzy rejestracyjnych.

Strajk w „Dobrzynce". W fabryce „Dobrzynka przy ul. Sienkiewicza wynikł zatarg a wkońcu i strajk na tle nieopłacenia robotnikom za postoje, oraz z powodu niewyrabiania stawek zasadniczych.

W celu interwencji udał się z ramienia klasowego związku do firmy p. Danielewicz, lecz interwencja jego nie odniosła skutku, wobec czego sprawa oparła się o inspektora pracy. (bip).

Delegacja kupiecka w magistracie. Do magistratu zgłosiła się delegacja organizacji drobnych kupców w sprawie przedłużenia godzin handlu w okresie przedświątecznym.

Delegacja złożyła w imieniu tych organizacyj memorjał na piśmie, prosząc magistrat o pomyślne załatwienie petycji ze względu na ciężką sytuację kupców, którzy dzięki większej ilości godzin handlu mogliby poprawić nieco swój byt. (bip).

(Dalszy ciąg na str. 6-ej).

W kołowrocie wielkomiejskim

Karambol tramwaju z wozem. Pod kołami tramwaju. Wypadek na schodach i ulicy. Ofiara bójki. Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Podrzutek i trup noworodka.

Onegdaj przy zbiegu ulic Przejazd i Juljusza tramwaj linji Nr. 15 najechał na wóz naładowany węglem, na którym znajdowali się 41-letni woźnica Józef Majchrowski i 21-letni Józef Małolepszy, obaj zamieszkali przy ulicy Pomorskiej 130.

Wskutek gwałtownego uderzenia tramwaju w tył wozu obydwaj spadli na bruk jezdni Majchrowski uległ złamaniu kości miednicowej, zaś Małolepszy ogólnym potłuczeniom ciała. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu nieszczęśliwym pierwszej pomocy przewiózł Józefa Majchrowskiego do szpitala św. Józefa w stanie ciężkim, Małolepszego zaś do domu w stanie bardzo osłabionym.

* * *

Wczoraj przed domem 109 przy ulicy Rzgowskiej przejechany został przez tramwaj linji Nr. 4 — zdążający w kierunku Chojen niejaki Jan Łuczyński, 58-letni mieszkaniec wsi Kilinka. W krytycznej chwili Łuczyński był pijany i nie zwracał uwagi na dawane przez motorniczego sygnały. U wydobytego z pod kół lekarz pogotowia stwierdził poważne rany głowy i przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

Wczoraj przy ulicy Kilińskiego 166 miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Schodząca ze schodów zamieszk. w tymże domu 48-letnia Bronisława Mekler pośliznęła się i spadła, ulegając powikłanemu złamaniu ręki. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu jej opatrunku pozostawił ją na miejscu w stanie osłabionym.

* * *

Przy ulicy Piotrkowskiej 42 ofiarą ślizgawicy wskutek nieposypania piaskiem chodnika padł 55-letni Chaim Goldblum, zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej 55, ulegając złamaniu kości prawego podudzia. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł go do szpitala do Zbiorni miejskiej.

* * *

Onegdaj w domu przy ulicy Wschodniej Nr. 30 wynikła bójka na noże pomiędzy paru pijanymi osobnikami, podczas której 32-letni Józef Kłobuszewski zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 130 odniósł 3 głębokie rany głowy. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł go po udzieleniu pierwszej pomocy do domu.

* * *

Wczoraj zawezwane zostało pogotowie Kasy Chorych do fabryki firmy Laskowski przy ulicy Pomorskiej 40, gdzie robotnica Małgorzata Perecak, zamieszkała przy ulicy Franciszkańskiej 9 odniosła głęboką ranę ciętą prawego podudzia. Lekarz przewiózł ją do lecznicy 3 w celu udzielenia pomocy chirurgicznej.

* * *

Również w dniu wczorajszym w Państwowym Monopolu Spirytusowym przy ulicy Rokicińskiej 2 odniosła ranę ciętą prawego przedramienia robotnica Łucja Cisło, zamieszkała przy ulicy Miedzianej 5. Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił ją na miejscu w stanie osłabionym.

* * *

W dniu wczorajszym do tramwaju zdążającego z Placu Reymonta usiłował wskoczyć niejaki Adam Kędzierski, zamieszkały przy ulicy Wrzesińskiej 84, przyczem upadł tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła wagonu. Wagon momentalnie zatrzymano i wydobyto Kędzierskiego z pod kół. Wówczas okazała się rzecz straszna. Koła obcięły Kędzierskiemu obydwie nogi i rękę. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę własnej nieostrożności w stanie beznadziejnym do szpitala św. Józefa.

* * *

Wczoraj w kurytarzu domu przy ulicy Aleksandryjskiej 34 jedna z lokatorek znalazła podrzutka płci męskiej liczącego mniej więcej 7 dni życia. Odwieziono go do żłobka przy ulicy Tramwajowej.

Straszniejszego natomiast odkrycia dokonano na polu przy ulicy Chłodnej. Mianowicie znaleziony tam został trup noworodka płci męskiej liczącego mniej więcej 9 miesięcy. Zwłoki przewieziono do prosektorjum przy ulicy Łąkowej.

W obydwu wypadkach policja wdrożyła energiczne poszukiwania za wyrodnemi matkami.

Światłocienie wielkiego miasta

TO i OWO.

Wogóle proszę państwa jest niedobrze. Bezwzględnie niedobrze. Zimno, proszę pani, a jakże, chłodno też, futra niema, czasami pokapuje. Wogóle niedobrze. Kto winien? Oni!!! Oni, proszę państwa. Nie my, a oni.

Zimno! Śnieżek biały sypie w oczy (lepiej, niż miałby kto nam sypać piaskiem w oczy). Cóż więc opowiedzieć wam dzisiaj drodzy czytelnicy i nadobne czytelniczki.

Opowiem wam parę dowcipów, gdyż na świecie jest ponuro, pieniędzy jak nie było, tak niema i nie będzie i wogóle też jest niedobrze.

A więc słuchajcie państwo:

— Jasiu powiedz mi zdanie, w którem znajduje się wyraz cykorja?

— Tatuś trzy razy dziennie pije kawę.

— Gdzież tu jest cykorja?

— W kawie, mamusiu.

Drugi dowcip:

— Czy buchalter wytłumaczył panu, co pan ma robić?

— Owszem, kazał mi, bym go budził, jak tylko usłyszę, że pan dyrektor nadchodzi.

Trzeci kawał:

— Słyszałem, że w Berlinie występuje jakiś pianista, który nie posiada rąk!

— Cóż w tem dziwnego. Moja żona śpiewała na filantropijnych balach, a niema głosu!

Czwarty „witz":

— Wieśniak przybył koleją do miasta, przywiózłszy z sobą jakieś toboły. Przy dworcu spostrzega dorożkę podchodzi więc do dorożkarza i pyta, ile weźmie za jazdę do hotelu:

— 5 złotych — odpowiada dorożkarz.

— A za bagaż?

— Za bagaż nic się nie płaci.

— To dobrze — kończy wieśniak — niech pan jedzie wobec tego z moim bagażem, a ja sam pójdę na piechotę.

Piąty kawałek:

— Dlaczego magistrat wcale nie uprząta śniegu z ulic miasta?

— Bo chce go przechować do następnej zimy, by wykazać, jak niesłuszne może być przysłowie: „Obchodzi mię tyle, co zeszłoroczny śnieg!"

I tak dalej... S.

JAK POWSTAŁY NARZĘDZIA PRACY?

W poniedziałem, dnia 12-go grudnia r. b. w sali odczytowej Miejskiego Kinematografu Oświatowego przy Wodnym Rynku, prof. R. Kieszczyński wygłosi odczyt na temat „Jak powstały narzędzia pracy?!". Odczyt ilustrowany będzie przezroczami.

Odczyt powyższy należy do cyklu odczytów, zorganizowanych przez Wydział Oświaty i Kultury dla klasy pracującej naszego miasta.

Początek punktualnie o godzinie 19-ej. Wejście wynosi 10 groszy, bezrobotni za okazaniem legitymacji mają wstęp bezpłatny.

Pod ostrym kątem

Towar zagraniczny

Łodzianin nie ma zaufania do krajowych wyrobów. Gdy łodzianin się perfumuje — to Lorigan'em lub Coty'em, gdy łodzianka pudruje — to Hubigan'em. Łodzianka ma największe zaufanie do materjałów włókienniczych i nie chętnie robi sobie ubranie, czy płaszcz z towaru krajowego.

Łodzianin kupuje brzytwę angielską, towar na ubranie angielski, perfumy francuskie, kapelusz wiedeński lub włoski, skarpetki niemieckie, „giletkę" amerykańską, ołówek czechosłowacki (Hartmuth) i t. d. i t. d.

Łodzianin czuje jakąś idjosynkrazję do wyrobów krajowych. Ludzi hypnotyzuje poprostu słowo „zagraniczne". Byle tandeta, byle lichota, jeśli tylko nie napis „made in Germany" lub „made in England" nabiera w oczach łodzian na wartości niebywałej, bezcennej.

— Proszę pana o fajkę.

— Służę. Oto ładna fajka za 4 złote.

— Krajowa?

— Tak. Bardzo dobra i praktyczna.

— E, wolę zagraniczną. Napewno lepsza.

— Proszę bardzo. Tutaj jest angielska fajka.

— Ile kosztuje?

— 18 złotych.

I klijent płaci 18 złotych za fajkę wcale nie lepszą, a często i gorszą, tylko dlatego, że pochodzi ona z zagranicy.

Charakterystycznym przyczynkiem dla psychologji naszego kupującego jest historja kapeluszy męskich.

Każdy „szanujący się" łodzianin nosi kapelusze zagraniczne. Nie kupi więc kapelusza krajowego, bardzo dobrego zresztą, Goepperta, czy Schlee'a, a koniecznie mieć Borsalino, lub Hueckla. I tu leży tragicznohumorystyczna pointa.

Słynne „zagraniczne" kapelusze Hueckla są wyrabiane w Polsce!

Tak jest, zacni łodzianie. Na krajowych kapeluszach Hueckla przykleja się „obcojęzyczną" markę fabryczną i sprzedaje się jako pierwszorzędny, importowany towar zagraniczny. I „elegancki" lodzermensch nie kupi Goepperta albo Schlee'a **bezwzględnie równie dobrego**, bez Hueckla, bo te ostatnie są „zagraniczne". Tylko, że jeden z drugim łodzianie nie wiedzą o tem, że fabryka kapeluszy męskich Hueckla mieści się w Polsce — w Skoszowie. Tak jest.

Ale łodzianinowi zawsze się wydaje, że tylko to jest dobre, co jest bardzo drogie. Płaci więc kolosalne cło za sprowadzony tandetny towar zagraniczny i jest bardzo zadowolony. To, że wyrzuca niepotrzebnie pieniądze i szkodzi bilansowi nasz bilans handlowy, bez żadnej dla siebie korzyści — nie przychodzi mu do głowy.

Staje się więc zrozumiałem, dlaczego długi szereg firm polskich umieszcza na swoich fabrykatach napisy w językach obcych. Chcą one swemu towarowi nadać charakter „zagraniczny", gdyż wtedy dopiero klijent chętnie kupi coś z wyrobów krajowych.

Mamy więc łódzkie nici z napisem francuskim, łódzkie pończochy z napisem niemieckim, łódzkie koszule z napisem angielskim, łódzkie kapelusze z napisem włoskim.

Nie lubimy jakoś w tych wypadkach języka polskiego. Imponuje nam „zagranica"! Nikt nie chce zastanowić się nad faktami, że wyroby polskie są bardzo często **jeżeli** nie lepsze, to w każdym razie nie gorsze od zagranicznych, a zawsze znacznie tańsze!

Towary zagraniczne są droższe przedewszystkiem dzięki **wysokim cłom!**

Ale, jak zaznaczyliśmy już, łodzianin ma zaufanie tylko do tego, co drogie, co ma miarę „zagranicy".

Szkodliwość takich „zagranicznych tendencji" polskości zrozumiało w Warszawie grono ludzi zacnych, którym dobro Polski leży gorąco na sercu. Ludzie ci utworzyli „Ligę Niezapominajki", mającej na celu walkę z towarami zagranicznemi. Podczas gdy w Niemczech nie kupi nikt, i kupić się nie ośmieli towaru angielskiego, czy francuskiego, jeśli taki jest wyrabiany w kraju, gdy Francuz nigdy nie kupi towaru angielskiego, anglik francuskiego, Austrjak włoskiego i t. d., i t. d., u nas jest przeciwnie. Walkę z tym szkodliwym i niezdrowym objawem wszczęła właśnie „Liga Niezapominajki", walkę ciężką i niewdzięczną.

„Liga Niezapominajki" powinna rozpocząć energiczną akcję również i w Łodzi, w której choroba zagranicy panuje najgminnie! Potęga Państwa jest jego byt handlowy i przemysłowy! Niewolno więc nam samym bytu tego utrudniać! Ludzi, dotkniętych chorobą „zagranicy" należałoby publicznie piętnować, z drugiej zaś strony ograniczyć do możliwie najskromniejszych rozmiarów import artykułów wykwintu i zbytku.

Manja cudzoziemszczyzny może nas zbyt drogo kosztować, opanujmy ją więc póki czas!

Stanisław Sapociński.

(Dalszy ciąg „Z dnia")

Depesze świąteczne. Urząd telegraficzny przyjmuje po specjalnej taryfie depesze z życzeniami świątecznemi i noworocznemi do Ameryki.

Depesze te „XL" przyjmowane są do dnia 21 jeśli idzie o życzenia świąteczne i do dnia 28 b. m. — noworoczne.

Nadawca za opłatą 9 zł. może wysłać depeszę jedynie według jednego z trzydziestu wzorów posiadanych przez urząd telegraficzny, do których to wzorów dopisuje się jedynie adres i nazwisko nadawcy. (bip).

Walka z lichwą przedświąteczną. Dorocznym zwyczajem sprzedawcy artykułów pierwszej potrzeby podwyższają stopniowo ceny, by przed samemi świętami ceny zostały już dostatecznie wygórowane.

Tym razem władze administracyjne postanowiły nie dopuścić do nadmiernego podwyższania cen i w tym zakresie organa policji otrzymały specjalne zarządzenia, a nad utrzymaniem cen w normalnych ramach czuwa oddział karny komisarjatu rządu.

Publiczność we własnym interesie winna o każdym wypadku nadmiernego pobierania cen za żywność zawiadamiać odnośne władze. (bip).

Prace wyborcze rozpoczęte. W dniu wczorajszym referat wyborczy magistratu wydelegował do wszystkich 14 komisarjatów specjalnych urzędników, którzy zgłaszającym się właścicielom i rządcom domów wydawali specjalne listy, na które wpisani zostaną lokatorzy domów, uprawnieni do głosowania przy wyborach do sejmu i senatu.

Jutro wieczorem listy te odbierze referat wyborczy i na ich podstawie sporządzi listy wyborcze.

Celem zatrudnienia bezrobotnych pracowników umysłowych, a równocześnie uniknięcia systemu protekcjonalnego magistrat postanowił do sporządzenia spisów nie przyjmować jak poprzednio pracowników przy pomocy ogłoszeń, lecz jedynie za pośrednictwem państwowego urzędu pośrednictwa pracy. (bip).

O umożliwienie handlu przed świętami

We wtorek odbędzie się plenarne posiedzenie radzieckiej komisji do spraw ogólnych z udziałem przedstawicieli następujących organizacyj: polskich kupców i przemysłowców chrześcijan, stow. kupców detalistów, stowarzyszenia związku polskiego pracowników handlowych (Piotrkowska 108), związku pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi oraz związku pracowników chrześcijan. Na posiedzenie to zaproszony został również inspektor pracy p. Wojtkiewicz. Przedmiotem narad będzie ostateczne zadecydowanie sprawy przedłużenia godzin handlu w okresie przedświątecznym przeciwko czemu wystąpiły związki pracownicze.

Pierwsze Łódzkie Targi Gwiazdkowe.

Jak należało przypuszczać Targi Gwiazdkowe zyskały sobie popularność w Łodzi. Poza najtańszem źródłem kupna najrozmaitszych artykułów, gdyż poprostu wszystko na Targach dostać można po najniższych cenach — jest to najmilsze miejsce spędzania czasu dla dorosłych i rozrywki dla dzieci.

Komitet Targów Gwiazdkowych, które są finansowane przez Towarzystwo Propagandy i Rozwoju Polskiego Przemysłu i Handlu w ciągu bardzo krótkiego czasu przeprowadził gruntowne inwestycje i wiele kapitalnych zmian w hali wystawowej kosztem poważnej sumy 7.000.— zł. Dzięki temu wielka hala, która doniedawna była bez wszelkich koniecznych udogodnień i instalacji, przemieniła się w ciągu tygodnia, dwóch jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej, we wspaniałą największą rozmiarami w Łodzi halę wystawową. Hala ta, pomimo ogromnych rozmiarów jest dobrze opalona, stale przygrywa orkiestra w zespole, składającym się z 20 muzykantów. Restauracja, kioski z winami, miodami firmy Makowskiego z Kruszwicy, dalej wspaniały kiosk firmy „Protos" uzupełniają miłą, ładną a pożyteczną halę Targów. W celu uprzystępnienia szerokim odwiedzin uczęszczania z dziećmi na Targi Gwiazdkowe, Komitet Targów wprowadził niebywałe poprostu, niesłychane udogodnienia, codziennie oprócz niedziel i świąt za wejście do godz. 4 po południu płaci się 20 groszy. Po czwartej po południu na Targach rozpoczyna się część koncertowa.

Z powodu rozszerzenia terenu kioskowego pozostała połowę całej ilości wolnych stoisk — dyrekcja rozlosowuje między firmami, drugą połowę wolnych stoisk — oddaje dyrekcja w dzierżawę o 50% taniej od cen naznaczonych.

HASŁO SPORTOWE

Niech kto zgadnie, co się dzieje w łódzkim boksie

Łódzki boks zdobył sobie naprawdę zaszczytne miejsce w polskim sporcie. Przecież łodzianie - sportowcy byli pierwszymi wogóle w Polsce, którzy się odważyli, na sprowadzenie zagranicznych pięściarzy i bez „pomocy" innych ośrodków sportowych odesłali ich z kwitkiem.

Najsłynniejsi bokserzy Gdańska, albo ulegli albo też z trudem wielkim o jakieś zaszczytniejsze miejsce z łodzianami walczyli.

Fakt ten pozwalał mi na entuzjastyczną wiarę, że przynajmniej w tej jedynej gałęzi sportu, sportowa Łódź całej Polsce przodować będzie. Przecież na naszym bruku, w naszych „rynsztokach", rosły gwiazdy bokserskie, których nikomu lekceważyć nie wolno.

Okres tej radości był nawet dość długi — upajaliśmy się nadzieją, że wypłyniemy na szerokie wody, z których żadna burza, ani zastój spędzić nas nie potrafią. — I zawiedliśmy się!...

Z niewiadomych nam bowiem przyczyn bokserzy łódzcy, udali się na spoczynek.

Od roku nie zauważyliśmy ani odrobiny ich działalności. — Ani imprez, ani też poważniejszych treningów. A przecież tylko w publicznych występach i praktycznych próbach — że się tak wyrazimy — tkwi egzamin całego dorobku!

Na zdanie tego egzaminu nikt się nie odważył, z czego wnioskować należy, że łódzki boks, jednem słowem, nic nie robił.

I wstyd naprawdę przynosi fakt ten tym, którzy do niedawna, jako pionierzy bokserstwa łódzkiego wyrazy uznania i triumfy zbierali. Czyżby i oni t. zw. „słomianym ogniem" spaleni zostali ?

Dlaczego w Łodzi nic się nie dzieje, coby mogło usprawiedliwić bezczynność naszych władz bokserskich!... Naprawdę, że nigdy, jak w bieżącym sezonie bokserskim, podobnego zastoju nie notowaliśmy.

Nasuwa się więc pytanie, czy te wszystkie towarzystwa sportowe, czy Ł. O. Z. B. istnieją jeszcze, albo czy też całkowicie obumarły i wymagają, aby ich ktoś żywotniejszy i intensywniejszy zastąpił?

Fr. Romanek.

Tor saneczkowy w Helenowie

W Helenowie urządzono w roku bieżącym taflę lodową vis a vis restauracji, zaraz przy wejściu do ogrodu. Teren do łyżwiarstwa o tyle jest niefortunny, że jest gęsto zadrzewiony. Co dwa kroki mamy na przeszkodzie drzewo. Początkujący łyżwiarze, którzy po raz pierwszy zjawili się do Helenowa zostali niemile rozczarowani. Jednocześnie został w Helenowie urządzony tor saneczkowy na przestrzeni około 120 metrów. Przypuszczano ogólnie, że tor ten zaspokoi potrzeby miłośników sportu saneczkowego, tymczasem tor jest tak feralnie ułożony, że jedynie odstrasza, czego dowodem, że nie cieszy się wcale powodzeniem. W kołach młodzieży, panuje rozgoryczenie, z powodu pasku. Obok drogiego jakby nie było wstępu, pobiera się jeszcze 5 groszy za każdy zjazd na saneczkach po koślawym torze. Urządzenie tafli lodowej i toru saneczkowego, powinno być oddane w ręce jakiegoś klubu sportowego, a nie przedsiębiorcy, który nie ma najmniejszego o tem pojęcia. (p)

Gerbich zaliczony do reprezentacji Polski

na mecz z Węgrami

Jak już donieśliśmy, międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Węgry został przełożony na 15 i 16 b. m. w Katowicach. Spotkanie to miało się odbyć 2 i 3 b. m., zostało jednak w ostatniej chwili przełożone na życzenie Węgrów. Skład drużyny polskiej składać się będzie z zawodników górnośląskich i łódzkich. Jak się dowiadujemy, do reprezentacji polskiej został przeznaczony Jan Gerbich (Kruschender) mistrz Polski w wadze półciężkiej. Przeciwnikiem jego będzie Bokody mistrz Węgier na rok 1927, wielokrotny internacjonał, zdobywca trzeciego miejsca na mistrzostwach Europy. Drużyna Węgierska przybywa do Katowic w najsilniejszym składzie, a tworzą ją znani na ringach zagranicznych pięściarze, którzy wszyscy przynależą do przodującego w boksie węgierskim klubu Budapesztu Testgyukorlo Köre (B. T. K.). Przyjeżdżają następujący zawodnicy: Szajko Belo — startować będzie w wadze koguciej. Należy do jednych z najzdolniejszych uczniów Ted Kid Lewisa. Leitner w wadze piórkowej — mistrz Węgier, należy do dobrej klasy bokserskiej, a swój kraj reprezentował w spotkaniach międzypaństwowych 8 razy, z czego wygrał trzy walki i to z Austrją, Jugosławją i Włochami. Szabo w wadze lekkiej szczególnie w starciach zagranicznych odnosi zaszczytne rezultaty. Csisar Franc, mistrz Węgier w wadze lekkiej, przeszedł obecnie do wagi półśredniej. Walczył kilkakrotnie w barwach reprezentacji węgierskiej. Piątym zawodnikiem jest Bokody, przeciwnik Gerbicha.

Skrzynka do listów

DO REDAKCJI „HASŁA ŁÓDZKIEGO"
w miejscu.

W odpowiedzi na umieszczoną w piśmie „Głos Polski" z dnia 4.12 b. r. napaść na mnie w artykule pod tytułem „Ośmieszać się nie wypada", a podpisanym literą „K", w którym to artykule nieznany autor zarzuca mi ni mniej ni więcej, jak tchórzostwo w roku 1920, mam zaszczyt oświadczyć, co następuje:

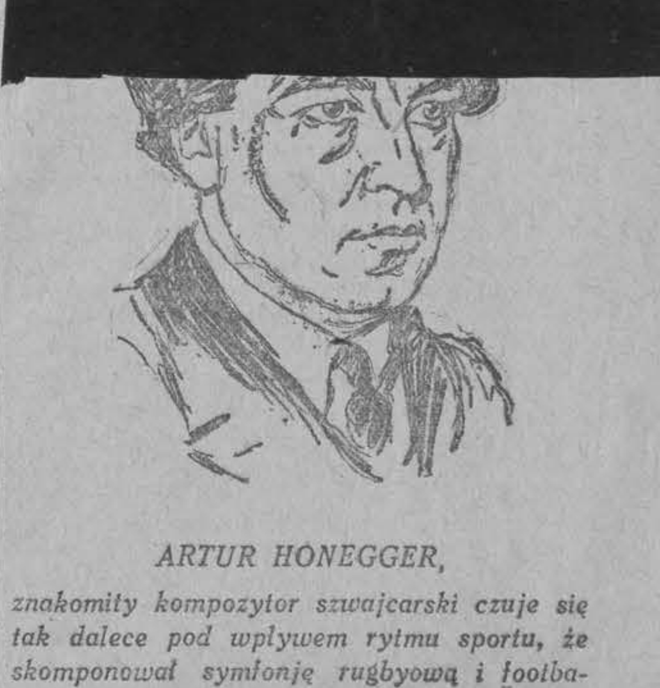
Publiczny zarzut, iż w roku 1920 zasłaniałem się mandatem poselskim, byleby nie stanąć w szeregach armji, jest zarzutem podłym, bo nietylko złą wolą, ale i nikczemnością autora artykułu podyktowany. Nikczemny i tchórzliwy musi być charakter człowieka, który publicznie usiłuje odebrać mi to, co jest dla mnie najdroższego — honor, a jednocześnie chowa się za jakąś literą „K".

Nie po to więc, by się przed tym panem tłumaczyć, ale po to, by opinji społecznej wykazać podłość postępku pana „K", podaję do publicznej wiadomości kilka faktów z mego życia, zresztą tym wszystkim, którzy mnie znają, dokładnie znanych.

Walka o szkołę polską w latach 1905—1907 doprowadziła do tego, że opuściłem mury gimnazjum rosyjskiego i wstąpiłem do prywatnego gimnazjum polskiego. W roku 1910 siedziałem przez bilsko 4 miesiące w więzieniu w Warszawie, zaaresztowany na zjeździe młodzieży niepodległościowej. Wyrzucony przez władze rosyjskie z b. Królestwa Kongresowego wstąpiłem na uniwersytet w Krakowie, gdzie należałem do Drużyn Strzeleckich. W sierpniu 1914 roku z karabinem na ramieniu poszedłem w szeregi Legjonów, by walczyć o Polskę. Ciężko ranny w bitwie pod Krzywopłotami, przeleżałem w szpitalu zgórą rok. W roku 1916-1917, jako niezdolny do służby frontowej byłem komendantem P. O. W. na m. Łódź. W roku 1917 zaaresztowany przez Niemców i osadzony w więzieniu wojskowym przy ulicy Długiej, następnie — zmuszony opuścić teren b. okupacji niemieckiej. W sierpniu 1918 roku za cudzym paszportem wracam do Łodzi. W listopadzie 1918 roku brałem czynny i bezpośredni udział w akcji rozbrojenia Niemców. W roku 1919, wybrany na posła. W roku 1920, w czasie najazdu bolszewickiego, mimo iż byłem i jestem inwalidą, iż prócz tego ciężko chorowałem wtedy na nerki, zgłosiłem się w Warszawie do wojska na ochotnika i zostałem przydzielony do 31 pułku Strzelców Kaniowskich w randze kapitana. Odznaczony zostałem orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Oto w krótkości mój społeczno-wojskowy życiorys.

Wobec tego zaś, iż pan „K" w „Głosie Polskim" usiłował honor mój wojskowy podać w wątpliwość, wzywam tą drogą pana [redacted]



ARTUR HONEGGER,

znakomity kompozytor szwajcarski czuje się tak dalece pod wpływem rytmu sportu, że skomponował symfonję rugbyową i footbalową.

Emigracja zarobkowa z Litwy

Wobec wzrastającej stale emigracji z Litwy, spowodowanej krytycznem położeniem gospodarczem tego państwa, władze litewskie przystąpiły do utworzenia państwowego biura emigracyjnego, na wzór analogicznych biur, istniejących w innych państwach. Biuro to ma być instytucją niezależną, winno jednak pracować w ścisłym kontakcie z Min. S. W. Według danych statystycznych najwięcej emigrantów litewskich udaje się do Argentyny, następnie do Brazylji, Afryki, Stanów Zjednoczonych, Urugwaju, a znacznie mniej do Kanady, Kuby i Palestyny.

Kobieta i życie kobiet w Korei

Postępy kultury w Korei. Koreanka a Japonka — różnica charakterów. Powaga Koreanki, jako matki i gospodyni domu.

Kobieta japońska w rozwoju swoim przeszła wszystkie szczeble aż do kultury europejskiej włącznie. Wszystkie problemy, otaczające kobiety starego świata, interesują również kobietę japońską. Japonka w takim samym sensie jest damą, jak wykształcona, elegancka europejka: panią w domu, ośrodkiem salonu i — dość często — wpływową siłą w sprawach politycznych.

Inaczej rzecz się ma z kobietą koreańską. Ta nie ma tyle ambicji, aby grać rolę wielkiej damy, natomiast musi się zadowolić skromną rolą poczciwej matki rodziny i gospodyni domu. Dlatego też wśród studjujących kobiet w Japonji prawie wcale niema Koreanek, ani też nie spotyka się Koreanek zawodowo poświęcających się sztuce. Istotnie w czasach, gdy kobieta japońska była już równouprawnioną towarzyszką męża, stanowisko kobiety w Korei było jeszcze zgoła nieznaczne. Dopiero w ostatnich dwu dziesiątkach lat rozpoczął się także i w tej najmłodszej części cesarstwa japońskiego ruch, mający na celu zmianę położenia kobiety.

Co jest powodem słabego ruchu emancypacyjnego?

Lecz jeśli dla porównania weźmiemy Turcję i zobaczymy, w jak krótkim stosunkowo czasie kobieta wyzwoliła się z więzów przeszłości, musimy dojść do wniosku, że samej Koreance nie zależało bardzo i nie zależy nad zmianą swego położenia. Dwojakie są tego powody. Po pierwsze fakt, że kobieta koreańska od dawien dawna zawsze pilnie strzegła swej godności i, że w rodzinie zajmowała nakazane przez religję i tem samem szczególnie poważane stanowisko, które jej także w małżeństwie wyznaczyło odpowiednio ważne miejsce, jakiego np. mahometanka turecka nie zajmowała; następnie także i liczebna słabość kobiety, która w niektórych okolicach, szczególnie w północnej Korei, czyni ją gorąco pożądanym celem starań. Z tego też powodu ustawowo możliwa poligamja (wielożeństwo) stała się praktycznie niemożliwą, gdyż w Korei dużo było i jest mężczyzn, nie mogących znaleźć kobiety dla siebie i, aby móc się ożenić, zmuszeni są wziąć sobie żony z sąsiednich Chin, mających nadmiar dziewcząt.

Może też różnica ras gra pewną rolę między kobietami koreańskiemi a japońskiemi, jeżeli rozwój ich kształtował się odmiennie. Koreanka bowiem, podobna więcej do Chinki, lub jak w północnej Korei — do sybirjaczki, posiada podobnież jak one przyzwyczajenie życiowe, zdolności umysłowe i wygląd zewnętrzny. Koreanki są wyższe, nie tak lalkowato - delikatne, jak Japonki i — według europejskich pojęć — nie tak ładne. Nieco za powolne, Koreanki czystej krwi do dnia dzisiejszego nie grają żadnej roli w życiu publicznem. Jej wielka wytrzymałość, będąca dla niej w ciasnem kole rodzinnem czynnikiem dość wartościowym, nie pozwala jej chwytać się jakiegokolwiek zawodu, jak to czyni oddawna już Japonka.

Koreanka jako matka i gospodyni domu.

Lecz, że jest ona w każdym razie do tego zdolną, może nawet przy większej dozie wytrzymałości i głębszej ścisłości, niż spokrewniona z nią Japonka, dowodzi godny zanotowania fakt, że ta mała liczba Koreanek, które wykonywują zawody umysłowe lub zajmują się sztuką, celują pod każdym względem w swym zawodzie, podczas gdy działalność licznych Japonek, od szeregu lat biorących czynny udział w życiu publicznem, nie wykracza poza ramy przeciętności. Za to jednak Koreanka jest wzorową matką wiel ce pożądaną gospodynią domu, dzieląc troski życia codziennego z mężem, tak samo, jak stara się pojąć wszystkie jego prace. Prowadzi dom i kuchnię, jak najlepsza gospodyni europejska i z wielką troskliwością poświęca się pielęgnowaniu i wychowywaniu dzieci. Największem szczęściem i dumą matki koreańskiej jest móc pokazać gościowi pokój dziecięcy.

Nieco podrzędnem jest stanowisko Koreanki, wyznającej religję Fo. Tam w żadnym razie nie ujrzysz nigdy pani domu, nigdy nie zasiądzie ona razem z panem domu do stołu, nigdy nie powita ona gościa. Opuszcza ona dom tylko wówczas, gdy ma do wykonania jakąkolwiek robotę, lub cokolwiek do załatwienia. Lecz i w tych rodzinach budaistycznych kobieta, zwłaszcza gdy zostanie matką, jest otoczona czcią i poważaniem i także tam jest ona wierną, równorzędną towarzyszką męża. W kołach zaś, wyznających religję Konfucjusza, stanowisko obyczajowe kobiety jest wzorowe. Nigdy nie słychać, aby mężczyzna zwrócił się do kobiety ze złem słowem, gdyż kobieta, zwłaszcza kobieta - matka, jest mu świętą.

Już od młodości wpaja się dziewczętom naukę, że bez małżonka żyje ona tylko połową duszy. Dopiero po zamążpójściu, gdy młoda żona — jak to pięknie mówią — „powróci do własnego ogniska", dopiero wówczas łączy się jej połowa duszy z duszą męża w jedną całość!

W Japonji wywiązały się walki, gdy pierwsze kobiety zamierzały wystąpić w życiu publicznem. W Korei wolno dziewczęciu iść drogą, którą iść chce.

I pomimo tego, że prawie wszystkie dziewczęta koreańskie wyższych klas otrzymują gruntowne wychowanie, znacznie przewyższające stopień wychowania naszych „wyższych" cór przed niedawnym czasem, to jednak większa część wraca do własnego ogniska, gdyż właściwy cel swego życia znajduje w małżeństwie, w macierzyństwie.

Wal.

Eskimosi i ciężkie warunki życia

Wywodzą się oni z Anglji. Niedowierzali białym. Dopiero po pewnym czasie nabrali przekonania. Sposób życia eskimosów. Polowanie na niedźwiedzie i rybołóstwo.

Biegun północny, podobnie, jak Sahara, jest ostatnio przedmiotem licznych ekspedycyj.

To też rzadcy mieszkańcy, nie bieguna, bo ich tam niema, lecz najbliższych okolic zyskali na aktualności.

A mieszkańcami tymi tą Eskimosi.

Europejczycy po raz pierwszy zetknęli się z nimi już w wiekach średnich. Gdy bowiem około X-go stulecia Islandczycy przywędrowali do Grenlandji, zastali tam małych żółtych ludzi, przyodzianych w skóry zwierzęce, których ze strachu bezlitośnie masakrowali. W odwet Eskimosi wyniszczyli doszczętnie kolonje normandskie, tak, że przez kilkaset lat nie wiedziano wogóle o jej istnieniu.

Spotkanie Eskimosów z wyprawą angielską.

Na początku XIX-go wieku podróżnik angielski Ross, badając morze Polarne nawiązał ponownie stosunki z Eskimosami. Początkowe nieprzychylne, a nawet wrogie ich stanowisko, udało mu się ułagodzić. Zdziwieni byli, iż biali są takimi samymi, jak oni, ludźmi i że nie przybyli ich wymordować. Wkrótce też zostały nawiązane stosunki handlowe, nieco później polityczne. Część Eskimosów Grenlandji przyjęła obywatelstwo duńskie.

Eskimosi zamieszkują nietylko Grenlandję. Spotyka się ich równocześnie w starym i nowym świecie, jak i w pobliżu bieguna północnego.

Skąd przyszli Eskimosi?

Typem swoim przypominają tyberyjczyków i najprawdopodobniej wywodzą się z Azji.

Są mali, przysadkowaci, silni, o skórze żółtej i okrągłej twarzy. Wystające kości policzkowe, oczy ściągłe.

Sposobem życia różnią się zasadniczo od innych narodów. Wiodą bowiem żywot ludzi pierwotnych, oddania wyłącznie rybołówstwu i polowaniu. A jednak jest to naród umysłowo dość rozwinięty. Naród, który potrafił ujarzmić naturę i przystosować się do twardych, jak nigdzie chyba na świecie, warunków życia.

Renifery na usługach Eskimosów.

Żadnej nie mają roślinności, żadnego budulca, żadnego zwierzęcia domowego (renifery pozostały w okolicy cieplejszej), a i niewiele zwierząt dzikich.

A jednak żyją i radzą sobie.

Dom zastąpił im namiot, zbudowany z lodu. Nie stopnieje, bo temperatura nigdy nie podnosi się powyżej zera. Wewnątrz na niewielkiej przestrzeni skupia się cała rodzina; jedno blisko obok drugiego, by nie stracić nic z wewnętrznego ciepła, tak niezbędnego przy 40—50° mrozach. Jedynym w tej porze skąpym źródłem ciepła i światła jest mała lampka oliwna.

Polowania Eskimosów.

Pewną krótką coprawda bardzo, część roku spędzają przeważnie poza domem. Jest to okres wielkich polowań i łowienia ryb, a zarazem przygotowań zapasów żywności na pozostałą część roku.

Niegdyś z natury włóczęga, dziś Eskimos wędrówki swoje odbywa na kajaku, uzbrojony w łuk, strzały i harpun. Poluje na niedźwiedzie i foki — szczególnie na te ostatnie. Bo też trudno sobie wyobrazić życie tych ludzi bez foki. Ona ich żywi, ubiera, oświetla i ogrzewa mieszkanie, ona — wreszcie skórą swoją służy do zbudowania Łodzi.

Mówiąc o Eskimosach trudno zamilczeć o ich cechach charakteru: o tej beztrosce i wiecznej pogodzie.

Nie wiedzą, co to są skargi i żale, co znaczą narzekania na twardy los, który im przypadł w udziale.

I to właśnie czyni ich, pomimo nieprzyjemnego wyglądu i niechlujstwa narodem niezwykle sympatycznym.

Operacja serca

Dwaj pacjenci, których oddech osłabł już zupełnie, zostali w szpitalu w Meerby pod Sztokholmem uratowani od śmierci zapomocą operacji serca, wykonanej przez 2-ch młodych chirurgów. Obaj pacjenci cierpieli na thrombosis, przyczem thrombi zajęły już serce, uciskając do tego stopnia arterję, prowadzącą do płuc, że krew z lewej części serca nie mogła się wydostać. Młody chirurg, dr. Clarence Crafword w asystencji d-ra J. P. Strombaecka, zdecydował się bez namysłu na operację, przeciął serce i usunął thrombi, przywracając w ten sposób regularny obieg krwi, a tem samem i życie.

Operacja taka została po raz pierwszy wykonana przez niemieckiego chirurga d-ra Trendelenburga, historja medycyny podaje jednakże tylko dwa, czy trzy wypadki, w których operacje te odniosły pomyślne rezultaty. Zabieg tego rodzaju wymaga nadzwyczaj drobiazgowej obserwacji pacjenta, przyczem chirurg ma do dyspozycji bardzo niewiele czasu, bo zaledwie 15 minut.

Nocna komunikacja lotnicza

Rozwój aeronautyki handlowej. Reflektory i latarnie ruchome. Europa winna brać wzór z Ameryki

Komunikacja lotnicza rozwija się z dniem każdym coraz bardziej, konkurując na dalszych dystansach z koleją żelazną. By jednak samolot skutecznie mógł zwalczać lokomotywę, powinien, podobnie jak ona, kursować i w nocy.

To też konieczność wprowadzenia nocnej komunikacji lotniczej stała się we Francji sprawą aktualną.

Próby w tym kierunku są już tam czynione przez towarzystwo „Airunion", a mają one na celu ustalenie znaków wytycznych, ulepszenie instalacji aparatów na pokładach płatowca i na lotniskach, a wreszcie uregulowanie systemu nawigacyjnego.

Sygnalizacja latarni.

Nocną sygnalizację świetlną dają latarnie lotniskowe (aerophares) o wielkiej sile natężenia i aparaty drugorzędne, sygnalizujące niebezpieczeństwo wskazania meteorologiczne, lub podające kierunek, jaki należy przyjąć w chwili lądowania.

W dzień kierunek dymu wskazuje lotnikowi kierunek wiatru, który niezawsze jest taki sam nad ziemią, jak na wysokości 500 lub 1000 metrów. W nocy muszą być użyte w tym celu przy wylądowywaniu specjalne aparaty sygnalizujące, a któreby oświetlały ziemię lotniska.

Oświetlenie pokładu płatowca wymaga również specjalnej instalacji. Ognie pozycyjne, składające się z lampy czerwonej i zielonej umieszczone są na skrzydłach przy zewnętrznych stójkach.

Urządzenie i ekwipunek.

Goliath F. 60 o podwójnym motorze Salmsona, przelatując nocą przez la Manche wyekwipowany był w sposób następujący: cztery lampy na pokładzie i dwie lampy boczne, oświetlające na każdym motorze termometr i obrotomierz. Dawało to możność śledzenia sprawności motoru i temperatury wody, niezbędnej do oziębiania cylindrów. Kabinę zaś oświetlało pięć górnych lamp.

Niezbędnej energji elektrycznej dostarczały dwa akumulatory; jeden stale ładowany przy pomocy alternatora gaumont, umiesz czonego pod kadłubem, gdy drugi zasilał lampy.

Przy wylądowaniu lotnisko oświetlone było prożektorami.

Służba meteorologiczna, a awiatyka.

Duże żądanie do wypełnienia ma w nocnej żegludze powietrznej służba meteorologiczna. Wskazywać ona winna lotnikowi kierunek i natężenie wiatru, jak i tworzenie się mgły. Każda trasa powinna mieć swoją własną służbę meteorologiczną, niezależną od innych kierunków.

Radiogonjometrja na ziemi daje i w nocy ciekawe wskazania, mniej jednak dokładne niż w dzień.

Wreszcie posługiwanie się mapą w nocy ciemną lub podczas złej pogody jest prawie że niemożliwe, chmury bowiem, rzucając cień na ziemię, matkują lub zniekształcają niektóre przedmioty. Tym jaśniej występuje tu konieczność sprawności instrumentów aeronawigacyjnych i wiadomości metorologicznych.

Wieże ruchome.

Dla oświetlenia terenu, idąc za przykładem Ameryki, należy pobudować wysokie wieże ruchome dla umieszczenia na nich latarń. Wieże znaleźć się powinny przedewszystkiem na górach i wszelkich wyniosłościach. Światło może być acetylenowe lub elektryczne.

Nocne loty pierwszorzędne mają znaczenie szczególnie w życiu handlowem. Korespondencja do wysłania jest zazwyczaj gotowa dopiero po obiedzie. Ważną jest więc rzeczą, by tego samego wieczoru mogła odejść. Jeśli poczta lotnicza odchodzi dopiero nad ranem, bezcelowe jest posługiwanie się nią, gdyż minimalny zysk w czasie, nie pokrywa zwyżki taryfy. To też nocna poczta lotnicza funkcjonuje oddawna pomiędzy New-Yorkiem a Chicago, a od roku już w Niemczech.

Generał Józef Bem, Murad-Pasza

(W 77-letnią rocznicę zgonu)

Bem... zaledwie trzy litery, krótki, ale jakżeż pełny treści wyraz. Bem... to uosobienie gorącej miłości Ojczyzny i walki o nią aż do ostatniego tchnienia, aż do ostatniej kropli krwi. Bem... to genjusz artyleryjski, godny potomek Arciszewskich, Kąckich, Grodzickich. Bem... to prawa ręka Prądzyńskiego pod Iganiami, to niebywała w dziejach szarża jednej baterji na całą armję rosyjską pod Ostrołęką, to zażarta obrona „Woli", Bem... to oswobodziciel Siedmiogrodu, to turecki Murad-Pasza — bohater trzech narodów Polski, Węgier i Turcji.

Gen. Józef hr. Bem de Cosban urodził się dnia 14-go marca 1794 roku w Tarnowie, jako syn ziemianina i adwokata sądów szlacheckich. Obdarzony wybitnemi zdolnościami już w 15-tym roku życia zapisuje się na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. W 1809 roku zaciąga się jako ochotnik pod sztandary ks. Józefa i jako kanonier wstępuje do baterji artylerji konnej Włodzimierza Potockiego, bohatera z pod Raszyna. W baterji tej odbywa kampanję przeciw-austrjacką, po ukończeniu której już w randze podporucznika zostaje przyjęty do szkoły aplikacyjnej w Warszawie. Kampanję Napoleońską 1812 roku odbywa jako porucznik artylerji, składając dowody niesłychanego męstwa. W 1813 roku należy ze swą baterją do załogi Gdańska i zostaje udekorowany za swe zasługi krzyżem Legji Honorowej.

W wojsku Królestwa Kongresowego nie służy długo, zrażony brutalnem postępowaniem W. Ks. Konstantego i po otrzymaniu dymisji powraca do domu rodzinnego. Jednakże wskutek nieporozumień z macochą w 1817 roku wraca do czynnej służby i zostaje wykładowcą w szkole artyleryjskiej w Warszawie. Po odkryciu działalności Towarzystwa Patrjotycznego, jako czynny jego członek bierze powtórnie dymisję i osiada we Lwowie.

Na wieść o wybuchu powstania Bem kończy swe prace we Lwowie i w przededniu bitwy pod Grochowem wstępuje do armji polskiej. Mianowany majorem, obejmuje dowództwo 1-szej baterji lekkokonnej. Wkrótce zasłynął jako nadzwyczajny oficer artylerji o niebywałej odwadze, inteligencji i zrozumieniu sytuacji bojowej, to też nic dziwnego, że swoją artylerją dokazywał on **cudów waleczności** i niejednokrotnie wskutek swej interwencji przechylał szalę zwycięstwa na stronę oręża polskiego.

Pod Iganiami przy boku Prądzyńskiego dwoi się i troi, prowadząc zaciekłą walkę ogniową jednej baterji przeciwko 40 działom pozycyjnym rosyjskim i 12-działowej baterji konnej. Zwycięstwo Polaków w tym boju to w znacznej mierze zasługa Bema. Zostaje też zań mianowany podpułkownikiem i otrzymuje *złoty krzyż „Virtuti Militari"*.

Najznakomitszym jednak czynem Bema w powstaniu 1831 roku to *„Ostrołęka"*. Bitwa ta wszczęta przez naczelnego wodza Skrzyneckiego wbrew wytrawnym radom Prądzyńskiego i nieudolnie prowadzona pod wieczór zamieniła się w zupełną klęskę, gdyż Polacy nie mieli już żadnych rezerw. Zdawało się, że nic już nie zdoła ocalić resztek naszej armji od całkowitej zagłady. Rozpacz ogarnęła Wodza i wojsko. Wtedy na krwawym pobojowisku zjawia się Bem ze swą straszną baterją. Pędzi galopem między tyraljerami rosyjskimi, roztrąca ich i w odległości kilkudziesięciu kroków od głębokiej masy wojsk rosyjskich odprzodkowuje działa i rozpoczyna morderczy ogień kartaczy i granatów, wyrywając krwawe luki we wrażych szeregach. Sto dwadzieścia ciężkich dział Dybicza bluznęło ogniem z drugiego brzegu Narwi, ale żadna siła nie mogła zmusić Bema do ustąpienia i wydrzeć mu krwawego sukcesu. Ostatnie błyski zachodzącego słońca ozłociły spiż jego armat, które ustąpiły z walki dopiero po wystrzelaniu ostatniego naboju. Bem został panem placu boju, jako *„krwawa gwiazda Ostrołęki"*.

Ostrołęka przynosi Bemowi szlify pułkownikowskie i stanowisko członka Rady Wojennej, jedynemu z pośród pułkowników.

Podczas oblężenia Warszawy Bem już jako generał brygady dowodzi całą artylerją stolicy i prowadzi morderczą walkę artyleryjską w obronie „Woli". Po upadku stolicy Bem, kandydat korpusu artylerji na naczelnego wodza, jest zwolennikiem prowadzenia walki do ostatka. Po przejściu granicy pruskiej Bem odprowadza resztki wojska polskiego na emigrację do Francji, jest jego najlepszym doradcą i opiekunem.

W 1848 roku, roku *„wiosny ludów"* Bem organizuje gwardję akademicką wiedeńską do walki w obronie swobód konstytucyjnych przeciwko wojskom cesarskim.

Powołany w szeregi wojsk rewolucyjnych węgierskich obejmuje najtrudniejszą placówkę głównodowodzącego armją siedmiogrodzką. Liczyła ona zaledwie 7.300 piechoty, 1.400 jazdy i 24 dział, przeciwko armji austrjackiej, liczącej 30.000 regularnego żołnierza, 60 dział i załogi fortec. Bem zaprowadził w swej zdemoralizowanej armji żelazną dyscyplinę i potrafił ją natchnąć duchem zwycięstwa. Skutki okazały się wkrótce. Bije Austrjaków pod Czibe, pod Czucą, pod Dejżem. Dnia 25 grudnia 1848 roku zdobywa Koloszwar, witany przez ludność jako zbawca. Odnosi zwycięstwo pod Bystrzycą i Naszodem. Pod Tylnicą rozbija doszczętnie północny korpus austrjacki. Zwycięża gen. Puchnera pod Galfalvą, pod Sasvaros Bem ze szpicrutą prowadzi huzarów dla odbicia utraconych armat. W marcu 1849 roku zdobywa fortecę Sybin, Braszów, obsadza Maros-Vazsarhely i wąwóz Czerwonej Wieży. *Cały Siedmiogród był już wolny.* Bem przystąpił do oswobodzenia Banatu.

Prezes rządu narodowego Kossuth wręcza mu order św. Szczepana, ozdobiony największym brylantem, *wyjętym z królewskiej korony węgierskiej*, na którego miejsce wstawiono złotą płytkę z napisem „Józef Bem".

Po zwycięskiej kampanji siedmiogrodzkiej zajaśniał szeroko wojenny genjusz „Bem-apó" — (ojca-Bema), jak go nazywali Węgrzy, stał się on bożyszczem całego narodu. Sławę Bema rozgłaszał w pieśniach jego adjutant Petöffi, płomienny poeta rewolucji węgierskiej.

Niestety nad powstaniem węgierskim zawisła czarna chmura. Przyzwany przez Austrję 120.000 korpus rosyjski pod wodzą Paszkiewicza wkroczył na Węgry. Bem obejmuje z rąk Kossutha dowództwo całej armji węgierskiej, walczy jak lew przeciwko kilkakrotnej przemocy, zostaje kilka razy ranny, jednakże nic już nie zdołało ocalić losów powstania. Po jego upadku Bem chroni się przed zemstą wrogów do Turcji. Tutaj przyjęty z wielkimi honorami, przechodzi na islam*) i jako Murad-Pasza zostaje marszałkiem polnym armji tureckiej. Niewyleczone rany i malarja powalają go na łoże boleści.

Dnia 10 grudnia 1850 roku zdala od kraju, pod gwieździstem niebem Syrji, oddaje ostatnie tchnienie *Wódz Niezłomny*, który całe życie poświęcił walce o wolność Ojczyzny, a jednak musiał umierać zdala od Niej, chociaż z myślą o Polsce.

To też nic dziwnego, że Odrodzona Polska sprowadza zwłoki Bohatera z dalekiego Aleppo na łono Ojczyzny. Dnia 25-go maja 1928 roku, jako w rocznicę bitwy pod Ostrołęką zwłoki Bema przybędą do kraju i zostaną złożone w specjalnym mauzoleum w rodzinnym grobie Wodza — Tarnowie. Mauzoleum przyozdobi jeden tylko, lecz jakżeż wymowny napis: „Józef Bem".

Dr. Stanisław Chomicz.

*) *„Ująć za półksiężyc, jak za lont, aby z jednego jeszcze działa oddać strzał do wroga" — Zygmunt Krasiński.*

10-ciolecie niepodległości Finlandji



PREZYDENT FINLANDJI RELANDER.

Dnia 6 b. m., jako w 10-tą rocznicę proklamowania niepodległej republiki finlandzkiej — odbyły się w Helsingforsie, pięknej stolicy Finlandji, wspaniałe uroczystości, w centrum których stał poważany i lubiany powszechnie prezydent.

Uczczenie pamięci generała Bema

Ku uczczeniu 77-ej rocznicy śmierci gen. J. Bema, bohatera Polski, Węgier i Turcji, odbędzie się dzisiaj w niedzielę, dnia 11-go b. m. o godzinie 5-ej po południu w sali Rady Miejskiej, ul. Pomorska 16 pod protektoratem p. wojewody Jaszczołta i D-cy Okr. Korp. Nr. IV p. gen. bryg. Małachowskiego, uroczysta Akademja, na którą zaprasza Komitet obywatelski wszystkich, odczuwających podniosłe idee wielkiego Polaka.

Na program Akademji złożą się: zagajenie przez p. gen. bryg. Olszynę-Wilczyńskiego, d-cę 10 Dyw. piech., prelekcja o życiu i czynach gen. Bema wygłoszone przez majora artyl. T. Hoszarda, deklamacje artystów Teatru Miejskiego pp. Morskiej i p. Lisowskiego, produkcja chórów Tow. im. Moniuszki pod batutą dyr. p. K. Prosnaka, wreszcie państwowe hymny polski węgierski i turecki w wykonaniu orkiestry 28 p. Strz. Kan. pod dyr. por. kplm. J. Lewińskiego.

Na Akademję wstęp wolny. Dochód ze sprzedaży odznak, broszur, pocztówek i t. p. przeznaczony jest na rzecz sprowadzenia pośmiertnych szczątków bohatera z Aleppo w Syrji do mauzoleum w Tarnowie.

Żywimy niepłonną nadzieję, iż jeśli o tak szlachetny cel chodzi i tak wielkie idee, to szczupła sala Rady Miejskiej nie zdoła pomieścić rzeszy chętnych obecnych i uczestniczących w organizowanej Akademji.

Stanisław Targowski

„Wyzwolenie"

Dramat w 3-ch aktach St. Wyspiańskiego

Inscenizacja Juljusza Osterwy. Reżyserja Mieczysława Szpakiewicza. Dekoracje Konstantego Mackiewicza.

Stanisław Wyspiański, którego dwudziestoletnią rocznicę śmierci obchodzimy w roku bieżącym, był **romantykiem**, dopełniającym, jak twierdził świetny krytyk krakowski, Wilhelm Feldman, romantyczną trójkę naszych Wielkich Wieszczów — **Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.**

O ile jednak Wielcy Romantycy, czasu emigracji porozbiorowej i popowstaniowej uderzali w nastrojone na wyższy ton swoje liry, opiewając minioną wielkość ojczyzny, niecąc otuchę i odwagę dla przetrwania niewoli, budząc wiarę w odrodzenie Polski, jako „Chrystusa Narodów", o tyle Stanisław Wyspiański nie poprzestawał tylko na marzeniu i snuciu cudownych wzorów przyszłości na kanwie cierpień i mąk podniewolnego Narodu, lecz był nawskroś przeniknięty **duchem czynu, duchem walki.** Nie mógł się pogodzić z narastającym z latami niewoli w narodzie uczuciem poddawania się biernie losowi, nie mógł nie bić na alarm, by społeczeństwo polskie ocknęło się ze swojej apatji i gnuśności, z tego zatracenia wartości bojowych, którymi wyróżniali się w przeszłości ich przodkowie, pogrążając się w stan psychiczny zarażony ideologją niewolników ze Wschodu — „niesprzeciwiania się złu", apoteozowanej w „Wojnie i Pokoju" przez Lwa Tołstoja.

Stanisław Wyspiański jest **poetą czynu**, genjuszem romantyzmu pojętego w wyższem zrozumieniu, a właściwie w całkowitem, gdy rzecz zatrąci o duszę narodu, który był nie tak to dawno Wielkim, a współcześnie ugiął się pod batem bezwzględnego najeźdźcy.

Jest to romantyzm czynu. Jest to **realne i rzeczowe** pojmowanie zadań podniewolnego narodu, nurzającego się w głębinach własnej poezji, opiewającej jego szczytny dorobek, jego przeszłość, jego posłannictwo.

Stanisław Wyspiański pogrążony całą wielką duszą i przebogatym sercem w dążeniu do wolności, widział głęboki rozdźwięk między ideą walki o Niepodległość a smutną rzeczywistością poddawania się biernie niewoli, której Naród uległ całkowicie.

Jest przecież i ziemia polska, i dusza polska, i serce polskie, wielkie czyny dziejowe polskie, są rzeki, pola i lasy polskie, — ale gdzież ten Naród Polski? — woła rozpaczonym głosem poeta.

Wyspiański jest romantykiem, bijącym na alarm, grającym pobudkę powstania z letargu i bezwładu do czynu, do działania. Wyspiański wierzy głęboko w Odrodzenie Polski, wierzy fanatycznie, że wybawienie przyjdzie, już jest nawet blisko, **„ino trzeba chcieć!"** Cała jego twórczość, to jeden wielki głos natchnionego proroka wzywającego naród swój do walki o niezaprzeczone prawa, o to czem jest dziś naród. Nie zwraca najmniejszej uwagi na formę swoich arcydzieł. A właściwie rozmyślnie utworom swoim poetyckim nie daje formy skończonej, przeciwnie, myśli swoje wieszcze i idee wypowiada w wiersz niesforny, krótki, często zagadkowy, nagina mowę wiązaną do celu głównego, do wywołania fonetycznie tego lub tamtego wrażenia dla silniejszego podkreślenia lub osłabienia owej lub innej myśli czy wizji. Jako świetny dekorator, malarz i rzeźbiarz rozumie formę dramatyczną, zna doskonale wszystkie środki, którymi można i należy przemówić do widza i słuchacza, by w nim wzbudzić należyty posłuch, by doń trafić, by wedrzeć się, choćby brutalnie, do serca, do duszy, do tego **„ja"**, ukrytego częstokroć głęboko pod nawierzchnią szablonów i **wszystkiego tego, co wypada...** I trafia, i targa za trzewia, rwie w strzępy spodlone niewolą dusze, by na dnia zasiać nowe ziarna, które wykiełkują **górnie i zdrowo...**

Wyspiański jest poet czny ... Tak go rozumiał i Stefan Żeromski, który, pamiętam, opowiadał na przyjęciu tej charakterystyki autora „Wyzwolenia" takie zdarzenie ze swoich o nim wspomnień.

Było to roku 1906. Kiedyś zebrano się z inicjatywy Józefa Piłsudskiego w willi Zofjówce w Zakopanem celem obmyślenia środków dalszej akcji wyzwolenia z pod obcego jarzma. Był to czas, gdy Piłsudski zerwał z Polską Partją Socjalistyczną, oczyszczającą się z pod wpływów ideologji wywalczania Niepodległości, aczkolwiek z poszczególnymi działaczami socjalizmu polskiego wiązały go nadal stosunki przyjaźni i zażyłej znajomości. Był to również czas, gdy Piłsudski doszedł do wniosku po nieudanej rewolucji 1905 roku, że niepodległości Ojczyzny nie wywalczy naród ani rewolucja, ani powstanie, ale systematyczną i regularną wojną, która musi niebawem wybuchnąć między trzema rozbiorowemi mocarstwami, gdyż tyle nagromadziło się między niemi sprzecznych interesów, mogących znaleźć rozstrzygnięcie jedynie w potoku krwi i pożogach wsi i miast. W tej niechybnej wojnie ludów **musi i powinna** wziąć udział siła zbrojna Polski, regularne wojsko polskie... Tak twierdził wówczas — 1906 r. — Piłsudski.

W Zofjówce zakopiańskiej zebrała się doborowa garść wybitnych Polaków. Radzono nad środkami stworzenia takiej siły zbrojnej. Piłsudski uważał, że należy do tego grona wtajemniczonych zaprosić lub ściągnąć i Stanisława Wyspiańskiego. Wyspiański mieszkał w Krakowie, opodal Wawelu, wysyłając tęsknie z okien swojej bielonej izby wzrok gorejący w stronę murów Zamku Królewskiego, Zamku Bolesławów Śmiałych czy Chrobrych... Był już podówczas b. chory, chciaż nie ustawał w pracy, jakby ogarnięty gorączką twórczą poety-wizjonera, pragnącego w krótkim jeszcze żywocie przelać na papier wszystkie nurtujące w nim myśli i ideje, aby zakląć nimi Naród do zrzucenia zabójczej dla ducha i woli strasznej maski obojętności, maski wstydzących się myśleć i czuć, jak winien myśleć i czuć mężny, wolny Polak, a nie jak niewolnik, skuty w powiciu i wyrosły w okowach...

Uradzono w Zofjówce, aby Stefan Żeromski udał się zaraz do Krakowa do Stanisława Wyspiańskiego i zaprosił go do wzięcia udziału w pracach Komitetu.

Opowiadał Żeromski, że ogarnęła go dziwna trema i onieśmielenie, gdy szedł, zdaje się, na Szewcką ulicę, przy której w jednej z kamienic mieszkał na piętrze autor „Wesela". Żeromski lękał się, czy go pozna Wyspiański, z którym nie widział się już lat parę, a i to znajomość była luźna. Niemniej wiedział, że wielki epigon romantyzmu był już b. słaby. Poddawał sobie jednak odwagi, gdy szedł zaprosić autora „Warszawianki" do udziału w wielkiej sprawie narodowej...

Autor „Popiołów" nie ukrył przed słuchaczami, że dwa razy, raz po razie, musiał wejść na wschody do drzwi, za którymi mieszkał Wyspiański, gdyż za pierwszym razem tak silna opanowała go nieśmiałość (z natury swojej, jak wiemy, Stefan Żeromski był bardzo nieśmiałym) przed ujęciem za rękojeść

Z za kulis życia akademickiego we Francji

Rozpoczęcie roku akademickiego. System szkolny na uniwersytecie. Uniwersytet w Nancy otrzymuje krzyż wojenny. Marszałkowie Foch i Lyautey (były gub. Maroko) uświetniają uroczystość swoją osobą.

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Nancy, w grudniu.

Bardzo niewielu z Was, drodzy Czytelnicy, zapewne wie jak odbywa się we Francji oficjalne otwarcie roku akademickiego, które — nota bene — niezupełnie jest w związku z faktycznem rozpoczęciem zajęć na uniwersytecie.

Wszystkie niemal wyższe uczelnie po przerwie letniej zabierają się do pracy z początkiem listopada. Oficjalne natomiast „otwarcie roku akademickiego" odbywa się zwykle około 25, a więc w czasie, gdy od miesiąca prawie profesorowie wykładają swe przedmioty, żądając od słuchaczy bezwzględnego zaszczycania tych niezawsze bardzo ciekawych „konferencyj" swoją obecnością.

Bo, nie od rzeczy byłaby uwaga, iż zajęcia na wszystkich uczelniach francuskich prowadzone są systemem szkolnym. Profesorowie żądają, aby słuchacze notowali (!) cenne ich słowa, aby „opowiadali o czem była mowa" na poprzednim wykładzie etc. etc...

Lecz wróćmy do „otwarcia", które w Nancy połączone było w tym roku z jubileuszem 25-lecia rektoratu i 50-lecia pracy profesorskiej obecnego rektora, a ponadto z pełną powagi ceremonją wręczenia uniwersytetowi t. zw. „croix de guerre".

Nadanie „croix de guerre" (nasz krzyż walecznych) przyznane zostało tutejszemu uniwersytetowi za pełne ofiarności i poświęcenia zachowanie się podczas wojny, podczas ciężkich i krwawych dni ciągłych ataków nieprzyjaciela.

Pod gradem śmiercionośnych pocisków, przy wtórze walących się domów (między innemi zdruzgotany został jeden z pawilonów bibljoteki uniwersyteckiej) ta silna świątynia wiedzy i nauki uparcie spełniała obowiązek oświaty, nie zamknąwszy ani jeden chociażby dzień swych podwoi.

Uniwersytet w Nancy wytrwał na swem stanowisku jak dzielny żołnierz w ogniu nieprzyjacielskim. I za to właśnie został mu przyznany krzyż walecznych.

Wręczenia dokonał, umyślnie w tym celu przybyły z Paryża, marszałek Foch. W uroczystości brał również udział marszałek Lyautey, stale przebywający w Nancy.

Po uroczystej akademji, trwającej przeszło dwie godziny, obaj marszałkowie wraz z władzami uniwersyteckiemi złożyli wizytę „Association Générale des Etudiants" w jej własnym gmachu.

Tu znów podniosłe przemówienia w zapełnionej po brzegi — do ostatniego stojącego miejsca — sali.

Lecz studenci się niecierpliwią. Rozpoczyna się wycie. Okrzyki „à boire!" wyraźnie przebijają poprzez nieopisaną wrzawę.

Rozhukaną zgraję studenterji trudno jest uśmierzyć i... rozpoczyna się dzielenie piwa. Organizacja studentów „stawia".

Francuzi nie liczą kufli, piją ile tylko im się uda zdobyć.

Sala formalnie napchana studentami zamienia się w jednej chwili w chlew. Strumienie piwa, odłamki szklanek, zdeptane berety studenckie — wszystko to ma się okazję wyczuć pod nogami.

Nagle rozlega się dziki okrzyk: „formez monôme!"

Jakby na komendę wszyscy go podchwytują. Cała ta zgraja wysypuje się na ulicę i, schwyciwszy się za ręce tworzy — pospolicie u nas zwanego — węża.

W przeciwieństwie do zasad natury ten wąż nie syczy, leczy wyje. Zygzakując, wydostaje się na główną ulicę, zatrzymując i obwijając sobą auta.

Gdy jakiś zagniewany szofer, nie chcąc poddać się wybrykom żaków, stara się przerwać „monôme", natychmiast z setek piersi wyrywa się okrzyk „assassin!" powtórzony kilkanaście razy w takt jakiejś bardzo prymitywnej melodji.

Ta rozszalała zgraja studentów nie omija nawet kawiarń, których w Nancy jest niesłychana ilość. Okrążają stoliki, przyśpiewując jakieś studenckie „arje", lub poprostu rycząc bez melodji i bez słćw. Po chwili wydostają się znów na ulicę, by wkrótce powtórzyć tę zabawę w innej kawiarni.

W ten sposób niezmordowanie obiegają kilka razy miasto, nie ominąwszy nawet dworca kolejowego.

Dopiero około godziny siódmej wieczorem, gdy pamiętające o porze kolacyjnej żołądki poczynają wtórować tym niesamowitym wrzaskom, wśród których niejedno zachrypłe gardło z łatwością można już odróżnić, wtedy dopiero miasto zostaje oswobodzone z tego strasznego — jak uczy zoologja — węża.

Wszystko wraca do normalnego stanu i biedni mieszkańcy znowu mają spokój... aż do następnej zimy, aż do następnego otwarcia roku akademickiego, które znów wstrząśnie murami tego naogół spokojnego miasta.

Co kraj, to obyczaj.

Lucjan R.

Aforyzmy

Przed swym stróżem strzeż mieszkania,
Oto moja rada;
Pilnuj tego przykazania:
Przed swym stróżem strzeż mieszkania.

Choć dokładałby starania,
Któż mu serce zbada?
Przed swym stróżem strzeż mieszkania,
Oto moja rada.

* * *

Póki kogut głośno pieje,
Kura znosi jaje,
Dobrze się na świecie dzieje,
Póki kogut głośno pieje.

W inne teraz świat koleje
Wszedł, jak mi się zdaje:
Kura dzisiaj głośno pieje,
Kogut — znosi jaje...

* * *

Plotka — to bardzo kruchy miecz,
Nie uderz nim o skałę,
Bo pryśnie broń i pójdziesz precz:
Plotka — to bardzo kruchy miecz.

Pojąwszy dobrze całą rzecz,
Osiągniesz w życiu chwałę;
Plotka — to bardzo kruchy miecz,
Nie uderz nim o skałę.

* * *

Nie staw domu na wulkanie,
Jeszcze się zawali,
Będzie płacz i narzekanie...
Nie staw domu na wulkanie.

Wnet zobaczysz, że się stanie —
Jak przepowiadali:
Nie staw domu na wulkanie,
Bo ci się zawali.

* * *

Gdy zawodzą cię kochanki,
To najlepiej nie dbaj o nie;
Nie jęcz całe dnie i ranki,
Gdy zawodzą cię kochanki.

Skończą się twe zalecanki,
Miłość w każdem znajdziesz łonie;
Gdy zawodzą cię kochanki,
To najlepiej — nie dbaj o nie.

* * *

Nie sadź grochu nade drogą,
Bo ci go objedzą;
Niech to będzie ci przestrogą:
Nie sadź grochu nade drogą.

Żale potem nie pomogą,
A ludzie powiedzą:
Nie sadź grochu nade drogą,
Bo ci go objedzą.

dzwonka do mieszkania poety, że porzucił zamiar wizyty i zszedł szybko na dół, do bramy. Wkońcu jednak zmógł się i, krępując się przyjaciół z Zofjówki, którym musiałby się przyznać z przyczyn niewypełnienia powierzonej misji, wszedł ponownie na górę i tym razem znalazł się w skromnym mieszkanku.

Wyspiańskiego zastał w przestronnej izbie, uderzającej prostotą umeblowania: bielone ściany, pośrodku stół sosnowy, niemalowany, parę krzeseł najzwyklejszych, jakieś półki z książkami, na stole rozrzucone nieporządnie papiery, korekty, książki, ot i wszystko.

Po krótkiem powitaniu Żeromski przystąpił do celu swoich odwiedzin.

Opowiadał wpatrzonemu weń poecie ideę i konieczność tworzenia polskiej siły zbrojnej, czynienia potrzebnych przygotowań, tworzenia szkół wojskowych i t. p. Mówił dość długo, opowiadał zamiary dość drobiazgowo, przytaczając ważkie argumenty.

W międzyczasie Wyspiański wziął obsadkę do ręki i jął coś pisać na leżącym przed nim czystym arkuszu papieru. Pisał długo, a Żeromski dowodził wciąż, siląc się na coraz to nowe dowody, zaniepokojony mocno milczeniem, a nawet jakby obojętnością poety, pogrążonego coraz więcej w pisaniu. Była chwila, jak opowiadał Żeromski, że, widząc pogrążonego w pracy poetę, chciał wstać i... pożegnać gospodarza. Przerwał więc tok dowodzenia, urwał prawie na pół zdania. Był niezadowolony, a nawet lekko urażony...

Ledwie jednak przerwał narrację, Wyspiański odezwał się bez żadnych wstępów: „Ależ to doskonale. Właśnie napisałem podanie do Cesarsko-Królewskiej Dyrekcji Akademji Sztuk Pięknych, której jestem profesorem, o udzielenie mi dymisji. Przecież nie mogę być jednocześnie i c.-k. urzędnikiem i spiskowcem czy rewolucjonistą przeciwko cesarsko - królewskiej monarchji!" — zaśmiał się, pokazując Żeromskiemu dopiero co napisane podanie.

Autora „Wiernej Rzeki", jak opowiadał, coś ścisnęło za gardło. Jakto? Ten człowiek chory, bez słowa protestu, ba, bez wahania najmniejszego zrzeka się odrazu stanowiska i posady płatnej, bo ani na jedną chwilę nie chciał odwlec swojego przystąpienia do akcji spiskowców, do twórczego czynu patrjotów, dążących od lat do wywalczenia Niepodległości Ojczyzny, wojujących lata już całe nad rozbudzeniem w Narodzie skostniałych uczuć synowskich względem poniewieranej przez najeźdźców matki-ziemi, bo chwycił się radośnie, entuzjastycznie sposobności współdziałania czynnego nad wskrzeszeniem Wolnej Polski, do czego pobudzał od tylu już lat napróżno... Nie, nie napróżno, boć właśnie rodzi się zaczątek wielkiego czynu...

Chwyta dalej ze stołu manuskrypt i czyta Żeromskiemu przepiękny wiersz — wezwanie rodaków do czynu, napisany przed paru dniami, jakby wieszczem natchniony przeczuciem, że o kilkadziesiąt kilometrów grono patrjotów, takim duchem przejęci, jak i on, naradzali się nad podjęciem c z y n u... On pisał wówczas, płonąc wewnętrznem pragnieniem, wezwanie do t a k i e g o ż czynu.

Żeromski wychodził tego dnia od Wyspiańskiego tak przejęty do głębi, że, kiedy po latach opowiadał całe to zdarzenie, drżał z wewnętrznego wzruszenia, bo wszak schorzały poeta obdarował go dla komitetu iście po królewsku. Ofiarował tylko co wykończony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, aby odbić go na litografji w sto tysiącach egzemplarzy i sprzedawać na zbiórkę dla organizowanej akcji zbrojnej. Dalej, ofiarował ponadto kilka obrazów, wystawionych właśnie na wystawie, aby osiągnięta suma pieniężna za ich sprzedaż powiększyła tenże fundusz.

Gdy w parę dni potem Żeromski zdawał przyjaciołom sprawozdanie z odbytej u Wyspiańskiego wizyty, Piłsudski trząsł się ze śmiechu z ewentualności, że socjaliści polscy będą przemycać obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przez granicę, odbijać go w tysiącach egzemplarzy, a następnie kolportować wśród mas dla zbiórki funduszu na organizowaną siłę zbrojną Polski.

Ale takim był w życiu codziennym poeta, romantyk czynu, który wizje swe poetyckie o Polsce chciał wcielić w życie. Nie danem było mu dożyć tej chwili, gdy się ziścił ten wielki sen, gdy słowo natchnione ciałem się stało, i z powziętej w Zofijówce decyzji, do której poeta się również c z y n n i e przyłożył, wyrosło bujnie drzewo Wolności.

Gdy w piątkowy wieczór przewijały mi się przed oczyma na scenie łódzkiego teatru prorocze wizje Konrada, borykującego się ze spodloną duszą współczesnych rodaków, którzy zatracili w niewoli ducha ojczystego, wyzbyli się cnót męskich, przypomniało mi się zasłyszane przed kilku laty wspomnienie Żeromskiego o poecie. I jeszcze raz, nie wiem już który, stanęły mi przed oczyma borykania się *wszystkich wielkich duchów Polski* z obojętnością powszednią rodaków dla sprawy ojczystej, z ich biernością i zanikiem rycerskich cnót charakteru, skarlałego u wielu w serwiliźmie i podłości niewolnika.

Trudno jednak było nie przejąć się do głębi piątkową premjerą „Wyzwolenia" w teatrze dyr. Bolesława Gorczyńskiego. Wyspiańskiego uczczono wystawieniem jego dzieła z takim pietyzmem, że przynosi głęboką cześć i dyrekcji, i reżyserji, i dekoratorowi, no i..., co najważniejsze, artystom.

Konrad Juljusza Osterwy, który specjalnie zawitał do teatru łódzkiego po świeżych laurach, zbieranych w tejże roli w Poznaniu, ż y ł i d z i a ł a ł, jakby był między nami, czuł głęboko krzywdę Polski i bolał serdecznie nad podłością rodaków, którym, zaklinając do czynu, chciał duszę wygadać, serce otworzyć, by wreszcie zapalić w nich płonącą pochodnię uczucia i wywołać chęć walki o wolność... Osterwa zalicza słusznie rolę Konrada do brylantów czystej wody swojego bogatego repertuaru.

Wiernie mu sekundował *Genjusz Juljusza Lubicz-Lissowskiego*, który był dobry w ujęciu i zrozumieniu tej trudnej roli. Był szczerym, acz z patosem, duża skala dobrze osadzonego głosu pozwoliła temu zdolnemu artyście władać nim do woli i w miarę, czem stanął w zupełności na wysokości zadania.

Muza Ireny Horeckiej była pełna wyrazu i natchnienia, zdobywając się na akcenty prawdziwe, modulując pięknym głosem po mistrzowsku, czem wzbudziła szczery oddźwięk w słuchaczach dla swojej gry.

Pp. Wiesław Ziembiński (reżyser), Stan. Janowski (Karmazyn), Kaz. Szubert (Hołysz), Józef Winawer (Prezes), Kaz. Fabisiak (Przodownik), Dobiesław Damięcki (Kaznodzieja), Kaz. Kijowski (Prymas), Maks. Szacki (Mowca), Jerzy Woskowski (Ojciec), Karolina Lubieńska (Harfiarka), Lucjan Krzemiński (Samotnik), Ela Dziewońska (Wróżka), Jerzy Chodecki Starzec), Felicja Korzelska i Barbara Sławińska (Córki), Antoni Kliszewski (Stary Aktor), Józef Pelszyk (Aktor) i Wanda Jakubińska (Hertja) byli nietylko poprawni, ale każdy grał swoją rolę z prawidziwym uczuciem artyzmu i czci, z jaką podchodzimy do dzieł, stanowiących najcenniejszy nasz skarbiec, bo skarbiec Ducha Narodu.

Reżyserja była bardzo staranna i w miarę pomysłowa, sceny zbiorowe w ruchu właściwym, akcja toczyła się składnie i gładko. Całość podnosiły dekoracje, które w założeniu swojem zostały świetnie pomyślane przez autora, choć zasługą p. K. Mackiewicza, że były tak dobrane i wykonane artystycznie.

Widownia przepełniona i w napięciu słuchała od początku do końca, darząc wykonawców rzęsistymi oklaskami.

Zebranie Koła Starszych i Podstarszych cechów łódzkich

Wybory delegata do Komisji Oświatowej. Brak rozporządzeń wykonawczych. Jak prowadzić pracę cechów po 15 grudnia? List do ministerstwa. Nowa ustawa cechowa. Rejestracja rzemieślników. Sprawa starszych uczniów

Onegdaj wieczorem odbyło się w Resursie Rzemieślniczej zebranie Koła Starszych i Podstarszych wszystkich cechów łódzkich.

Przewodniczył p. Kadyński w asystencji p. Gąsiorowskiego — instruktora Drobnego Przemysłu i Rzemiosła z Województwa oraz członków Zarządu: p. Jakubca i sekretarza Piotrowskiego.

Porządek dzienny przewidywał omówienie następujących spraw:

1. Wybory delegata do komisji oświatowej przy „Patronacie".
2. Referat p. instruktora drobnego przemysłu.
3. Sprawa zamknięcia ksiąg cechowych.
4. Nowa ustawa cechowa.
5. Rejestracja rzemieślników.
6. wolne wnioski.

Przy omawianiu punktu pierwszego zabrał głos p. Korczak, omawiając znaczenie kursów organizowanych przez „Patronat" dla rzemieślników. Wszyscy rzemieślnicy należycie ocenili doniosłość dokształcania i bardzo licznie zapisują się na listę słuchaczy.

Po przemówieniu p, Korczaka p. Piotrowski oświadczył, że Zarząd „Resursy" wydelegulje swego kandydata do komisji Oświatowej.

Przewidziany w punkcie drugim referat p. instruktora Gąsiorowskiego nie odbył się, ponieważ Województwo nie otrzymało jeszcze rozporządzeń wykonawczych do Ustawy Przemysłowej.

Mimo, że referat się nie odbył, sprawa zamknięcia ksiąg cechowych wywołała ożywioną dyskusję.

Według rozporządzenia ministerstwa, cechy przestają wpisywać czeladników do swych ksiąg już w dniu 15 grudnia, podczas gdy niewiadomo jeszcze kiedy zacznie działać Izba Rzemieślnicza, która po ukonstytuowaniu się może wyzwalać czeladników według dotychczasowych wiadomości, wybory do Izby odbędą się dopiero w marcu względnie w kwietniu.

W ten sposób tworzy się luka, którą niewiadomo jak wypełnić. Ponieważ sprawa ta jest dla rzemiosła niezwykle ważna, postanowiono nie zamykać ksiąg cechowych w dniu 15 grudnia, a prócz tego porozumieć się telefonicznie z Warszawą, czy ministerstwo nie mogłoby przesunąć terminu działalności cechów o kilka miesięcy.

Wrazie gdyby sprawy tej nie można było załatwić telefonicznie, postanowiono wydelegować do Warszawy p. Korczaka.

Niezależnie od tego Zarząd Resursy wysłał w dniu 6 grudnia następujący list:

Do Pana Hauszylda, Naczelnika Wydziału Drobnego Przemysłu i Rzemiosła Ministerstwa Przemysłu i Handlu, w Warszawie.

Uprzejmie prosimy o łaskawe zawiadomienie nas, czy cechy rzemieślnicze w myśl nowej ustawy przemysłowej będą miały prawo od dnia 15 grudnia do dnia otwarcia działalności Izby Rzemieślniczej wyzwalać uczniów na czeladników i czeladników na mistrzów, a w razie przeciwnym jak postąpić z tymi uczniami, których termin wyzwolin nastąpi po 15 b. m.

Ponieważ sprawa ta wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród zebranych, postanowiono poprosić p. instruktora Gąsiorowskiego, aby na przyszłem zebraniu Koła, które odbędzie się w nadchodzący piątek, zechciał zaznajomić zebranych z tymi materjałami, jakiemi w tej sprawie rozporządza Województwo.

Sprawa nowej ustawy cechowej została odłożona na specjalne posiedzenie, poświęcone wyłącznie tej sprawie.

Z kolei postanowiono zająć się gorliwie rejestrowaniem rzemieślników, lecz omówienie sposobu przeprowadzenia rejestracji odłożono do piątku.

W wolnych wnioskach p. prezes Szwankowski zaproponował utworzenie komitetów wykonawczych na prowincji.

Do komitetu miejscowego dokooptowano panów: Anteckiego i Kernera.

Prócz tego p. prezes Szwankowski zakomunikował zebranym, że Zarząd „Resursy" wysłał do p. Hauszylda następujący list:

„W większości wypadków od czasu wojny światowej do nauki rzemiosła wstępują uczniowie powyżej lat 17 a nawet i tacy, ktorzy ukończyli służbę wojskową szukają sposobu zarobkowania w rzemiośle.

Władze zaś skarbowe przy rewizji warsztatów rzemieślniczych uczniów tej kategorji zaliczają jako robotników wykwalifikowanych i z tego powodu sporządzają odpowiednie protokuły, przez co pozbywszają kategorję świadectw przemysłowych, wszelkich podatków i świadczeń socjalnych.

Uczeń, chociaż jest starszym nad 17 lat jako niewykwalifikowany rzemieślnik, nie może podczas swej nauki przynosić swemu majstrowi materjalnych korzyści, przez to nie może być zaliczany do robotników wykwalifikowanych.

Z tego powodu właściciele warsztatów rzemieślniczych odmawiają w przyjmowaniu starszych wiekiem uczni do kształcenia w rzemiośle, przez co cierpi na tem społeczeństwo jak również i ogół rzemieślniczy, zawiedzeni zaś kandydaci na uczniów zwracają się do nas z prośbą o interwencję w rozjaśnieniu tej tak palącej kwestji.

Komunikując o powyższem, zwracamy się do W. Pana z uprzejmą prośbą o łaskawe wyjednanie w tej sprawie odnośnego rozporządzenia, ażeby uczniowie warsztatów rzemieślniczych bez względu na ich wiek nie byli zaliczeni do robotników wykwalifikowanych, jak również, żeby dwaj uczniowie zaliczeni byli przy podatkach i patentach za jednego czeladnika, jak się to do obecnej chwili praktykowało.

Wobec ważności sprawy prosimy o szybką odpowiedź.

Z życia rzemieślniczego

ZEBRANIE CECHU MISTRZÓW MURARSKICH.

W tych dniach odbyło się w „Resursie" pod przewodnictwem p. inż. Żegoty zebranie cechu mistrzów murarskich.

Na porządku dziennym znajdowało się sprawy bieżące oraz wniosek Zarządu o zrzeczeniu się mandatów.

Na wstępie omówiono kandydatury E. Nowaka, K. Izydorczyka i K. Żegoty na mistrzów murarskich.

Sprawę tę przekazano komisji egzaminacyjnej.

Na czeladników wyzwolono: Bol. Olszewskiego, St. Pietrzyka i J. Kozulskiego.

W związku z wyrobami do Izb rzemieślniczych pp. Jasiak, Antecki i Rajmeld zdali sprawozdanie z pracy przedwyborczej na prowincji i z działalności poszczególnych cechów murarskich.

Okazało się, że w Zgierzu znaleziono pewne nieformalności w wydawaniu dyplomów.

W Pabjanicach p. Krenc podpisuje deklaracje, a nie prowadzi robót. Wobec nieetycznego postępowania p. Krenca zawieszono go na 1 rok w prawach członkowskich.

Dalej zdała sprawozdanie delegacja, wysłana do Warszawy w sprawie Izb Rzemieślniczych.

Okazało się, że w Warszawie nie można było dowiedzieć się nic ponad to, co dotychczas było wiadomo.

Wreszcie przystąpiono do omawiania sprawy zrzeczenia się mandatów przez dotychczasowy Zarząd.

Po ożywionej dyskusji postanowiono wybrać nowy Zarząd w następującym składzie: starszy cechu — A. Jasiak, podstarszy — J. Rejmelt, skarbnik — Derkowski, sekretarz — M. Antecki.

Komisja rewizyjna: G. Ziem i J. Zajfert.

Nowy zarząd przyjął mandaty pod warunkiem, że członkowie cechu w przełomowej chwili, gdy wykuwa się nowe prawa rzemieślnicze, całkowicie poprą zamierzenie zarządu.

Na zakończenie uchwalono zwołać w styczniu zjazd wojewódzki cechu mistrzów murarskich.

Gog.

PODNIOSŁE ZEBRANIE CECHU ŚLUSARZY.

Dnia 6-go grudnia r. b. odbyło się w Resursie Rzemieślniczej, miesięczne posiedzenie Cechu Mistrzów Ślusarskich, na które przybyło 81 członków.

Po zagajeniu posiedzenia przez starszego cechu Bolesława Kapczyńskiego i podstarszego Adolfa Wize w obecności sekretarza cechu Piotra Zielińskiego i skarbnika Antoniego Suwalskiego, zapisano 70 uczniów, wyzwolono na czeladników 86 i przyjęto w poczet mistrzów 24 kandydatów. Niezależnie od powyższego postanowiono wziąć czynny udział w pracy oświatowej, przyczem utworzono komisję z 3-ch członków, która łącznie z takiemi komisjami pokrewnych zawodów i przy pomocy patronatu nad młodzieżą rzemieślniczą, zorganizuje dokształcające kursy wieczorowe dla nowych członków i ich pracowników.

Wobec spóźnionej pory i niewyczerpania całkowicie porządku dziennego, postanowiono zwołać dodatkowe posiedzenie w dniu 13 b. m.

WALNE ZEBRANIE SEKCJI DRAMATYCZNO-ŚPIEWACZEJ.

W dniu 18 grudnia b. r. w lokalu „Resursy Rzemieślniczej" przy ul. Kilińskiego 123 o godz. 9.30 rano w pierwszym terminie, a o godz. 10 w drugim odbędzie się Walne roczne zebranie wszystkich byłych i obecnych członków sekcji Śpiewaczo-dramatycznej.

Porządek dzienny obrad jest następujący: 1) Zagajenie. 2) Wybór prezydjum. 3) Przyjęcie regulaminu obrad. 4) Odczytanie protokułu. 5) Sprawozdanie komitetu organizacyjnego. 6) Wybory przyszłego zarządu i t. p. 7) Wolne wnioski.

O liczne i punktualne przybycie prosi

Zarząd.

Wrogowie higjeny

Brud w posesji przy ul. Piotrkowskiej 70. Napominanie władz, Dom przy ul. Rzgowskiej 6 bez wody. Kary na gospodarzy.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału karnego Komisarjatu Rządu rozpatrywano cały szereg spraw przeciwko właścicielom nieruchomości, utrzymującym swe posesje w stanie antysanitarnym. I tak między innymi stwierdzono, że dom przy ulicy Piotrkowskiej 70, a więc położony w samem centrum miasta pod względem sanitarnym urąga najprymitywniejszym tego rodzaju wymaganiom. I mimo kilkakrotnych napomnień właściciele jego nie czynili żadnych absolutnie kroków w kierunku usunięcia tego niedopuszczalnego stanu, zagrażającego zdrowiu lokatorów.

Wobec tego Komisarjat Rządu skazał w dniu wczorajszym każdego z właścicieli tej nieruchomości mianowicie: Berysza i Sinę Szepsów, Ewę Jakubowicz, Etlę Dobranicką, Hercke Tuska i Adolfa Rozencwajga po 4 tygodnie bezwzględnego aresztu. Taką samą karę wyznaczono Chilowi i Emanuelowi braciom Kapelusz, właścicielom domu przy ulicy Rzgowskiej 6 za to, że od stycznia b. r. dom ten pozbawiony jest wody. (p)

Ruch towarzystw

ZE ZW. LEGJONISTÓW.

Zarząd Oddziału Zw. Legjonistów w Łodzi zawiadamia swych członków, iż Walne zebranie, które miało się odbyć dnia 11 b. m. zostaje odłożone do dnia 18. 12. 1927 r. godz. 10 w pierwszym terminie, o godz. 11 w drugim terminie z tym samym porządkiem dziennym.

Z TOW. ZWALCZANIA RAKA.

W czwartek, dn. 8 b. m. w Instytucie leczenia radem, łódzkiego Towarzystwa Zwalczania raka przy ul. Piotrkowskiej 175, odbyło się uruchomienie i przekazanie do użytku publiczności wielkiego aparatu Roentgenowskiego do głębokich naświetlań, nabytego przez wymienione Towarzystwo w firmie Siemens i Halskie.

Aparat, zmontowany pod osobistym kierownictwem specjalnie w tym celu przybyłego z Berlina inż. Boettigera, posiada komorę izolacyjną w samej lampie i wszelkie najnowsze udogodnienia techniczne, przedstawia sobą najwyższy wyraz współczesnego stanu nauki Roentgenokologicznej.

Aparat przeznaczony jest wyłącznie do leczenia (naświetlań głębokich) i to w pierwszym rzędzie dla chorych, dotkniętych rakiem i innemi nowotworami.

W ten sposób Łódzki Instytut leczenia radem stał się pierwszą tego rodzaju placówką w Polsce, bogactwem urządzenia przewyższający podobne instytucje nawet uniwersyteckie.

Z POLSKIEJ Y. M. C. A.

Celem dania możności młodym mężczyznom spędzenia wolnego czasu również i przed południem, a w szczególności podczas przerwy obiadowej, Zarząd Polskiej Y. M. C. A. postanowił mieć lokal otwarty dla członków od godz. 10 rano do 10 wiecz. bez przerwy. Członkowie uczniowie szkół korzystać mogą z lokalu przed południem tylko w dni wolne od nauki.

W dniu 16 b. m. rozpoczynają się rozgrywki kwalifikacyjne o mistrzostwo w szachy Ogniska Łódzkiego na rok 1927-28.

Dziś t. j. w niedzielę o godz. 7.30 wiecz. wygłosi w Dziale dla Starszych, Piotrkowska 89, prof. Żukowski prelekcję o nauce wymowy.

Wejście jak zwykle członków bezpłatne.

Z NAR. ORGANIZACJI KOBIET.

Narodowa Organizacja Kobiet zawiadamia, że posiedzenie Zarządu odbędzie się w poniedziałek dnia 12-go grudnia r. b. o godz. 7-ej wieczorem w lokalu przy ulicy Moniuszki Nr. 11.

Hodowla lisów srebrnych

Hodowla lisów srebrnych we Francji rozwinęła się w ostatnich czasach bardzo znacznie. Obecnie znajduje się tam zgórą 600 hodowlanych spółek lisów srebrzystych, podzielonych między 12 stowarzyszeniami hodowlanemi. Niektóre z tych towarzystw posiadają do 180 sztuk lisów hodowlanych, inne natomiast 2, a nawet 1 parę. Hodowlę We Francja rozpoczęto w roku 1924. Pierwsze okazy sprowadzono z Kanady. W roku 1925-ym uległo się 50 młodych lisków, 1926-ym już 314. Hodowle znajdują się głównie w Alpach i w Wogezach, w miejscowościach położonych od 900 do 1.300 metrów nad poziomem morza. Chodzi bowiem o jaknajdłuższe działanie mrozów zimowych i silnych promieni słonecznych, co wpływa na gęstość, delikatność i odcień futra. Ceny za skórkę lisa srebrnego wynoszą od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy franków.

HUMOR

ZREZYGNOWANY.

Karol Rössler i Roda Roda napisali przed wojną wspólnie sztukę teatralną, której c. k. cenzura austrjacka nie chciała puścić. Obydwaj autorzy uzyskali audjencję u ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, aby zaprotestować przeciw decyzji cenzury. Minister przyjął ich bardzo uprzejmie, ale oświadczył stanowczo: „Dopóki Austrja istnieje sztuka nie będzie nigdzie wystawiona". Roda Roda westchnął, zwrócił się do Rösslera i rzekł: „Niema co Karolu! Trzeba będzie poczekać te kilka tygodni!"

Z NAUK MORALNYCH.

Wystrzegaj się popełnienia morderstwa. Prowadzi ono do kradzieży, a stąd krok tylko jeden do kłamstwa.

(„Apropos")

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 10 grudnia (A. W.)

GOTÓWKA.

Dolary — 8,88
Nowy Jork — 8.90
Londyn — 43,5275
Paryż — 35,10
Praga — 26,415
Stokholm — 240,75
Wiedeń — 125,675
Szwajcarja — 172,19
Włochy — 48,35
Tendencja niejednolita

AKCJE.

Bank Dyskontowy — 130,00
Bank Handlowy — 123,00
Bank Polski — 154,50—154,75
Bank Przem. Lwow — 106,00
Bank Zachodni — 30,50
Bank Zw. Sp. Zarob. — 90,00—89,50—90,00
Bank Przem. Kred. — 25,00
Cukier — 81,60
Węgiel — 109,00
Nobel — 43,00
Lilpop — 39,50—39,25
Modrzejów — 9,00—9,05
Otrhwien — 12,25—12,50
Pocisk — 2,75
Starachowice — 66,50—67,25
Żyrardów — 17,50
Borkowski — 3,80—3,85
Dolarówka — 64,75—64.25
5% Pożyczka Konwersyjna — 66,50
Tendencja mocniejsza.

Czy stawki celne na wyroby bawełniane będą obniżone?

Przed kilku dniami prasa warszawska podała wiadomość, iż Min. Przemysłu i Handlu opracowuje rozporządzenie w sprawie zniesienia reglamentacji importu towarów bawełnianych i obniżenia stawek celnych na te towary.

To zarządzenie Ministerstwa miało być według opinji prasy warszawskiej spowodowane rzekomą uchwałą przemysłowców łódzkich w sprawie podwyższenia cen na letnie wyroby bawełniane. Według opinji sfer przemysłowych łódzkich tego rodzaju wspólne wystąpienie paru największych firm nie może wpłynąć decydująco na ogólne kształtowanie się cen na łódzkim rynku bawełnianym, ponieważ nie eliminuje ono bynajmniej konkurencji.

Z drugiej zaś strony należy wziąć pod uwagę, że gdyby zarządzenie, o którem była mowa powyżej, zostało rzeczywiście wydane, to dotknęłoby ono bardzo silnie przemysł włókienniczy, który pod względem konjunkturowym znajduje się obecnie w sytuacji niekorzystnej. (p)

Ogłoszenia drobne

Do akt. № 1519 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza № 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 20 grudnia 1927 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Kilińskiego № 16, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Chaima i Sury małż. Klugman, składających się z mebli i in. ocenionych na sumę 695 złotych.

Łódź, dnia 10 grudnia 1927 r.

KOMORNIR
S. GÓRSKI.

Do akt. № 1030 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 15 grudnia 1927 r., od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Rokicińskiej pod 43, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Dawida Myśliborskiego, składających się z mebli ocenionych na sumę 800 zł.

Łódź, dnia 5 grudnia 1927 r.

KOMORNIK
L. Naborowski,

Przewidujący.



Spadający murarz, do również spadającego kolegi: Czy mam doktorowi powiedzieć, by czekał na ciebie z karetką, czy też ma po raz drugi przyjechać?

Do akt. № 168 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 20 grudnia 1927 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Pomorskiej pod № 6, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Berka Rakowskiego, składających się z mebli, ocenionych na sumę 565 zł.

Łódź, dn. 10 grudnia 1927 r.

KOMORNIK
Stefan Górski.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. za odnoszenie do domu 40 gr., zamiejscowe 3 zł., zagranicą 5 zł. 70 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy: przed i w tekście 40 gr., nadesłane 30 gr. (strona 4 łamy), za tekstem (10 łamów) wiersz milimetrowy 12 gr., zwyczajne 8 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej kolumnie w drugim kolorze 20% drożej niż w tekście, ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, nie mniej 50 gr., dla poszukujących pracy 3 gr.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.